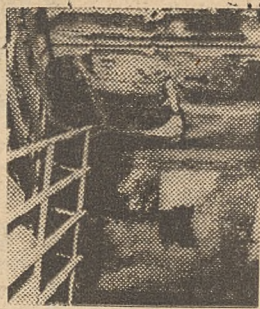


Z GORYCZĄ
I NADZIEJĄ

3

POŻAR
W SZKOLE

6

NAD CZYM DYSKUTOWANO
W CIECHANOWIE I WARSZAWIE

5

100 LAT W HERBIE

8



GŁOS NAUCZYCIELSKI

5

1 II 1981

ROK LXIV • TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY • CENA 3 ZŁ

KAMPANIA
PROGRAMOWO
-WYBORCZA

ŁÓDŹ

JAK ZAPEWNIĆ
SKUTECZNOŚĆ DZIAŁANIA?

Jadąc do Łodzi na Okręgową Konferencję Programowo-Wyborczą, skłonna byłam przypuszczać, że w ciągu pięciu miesięcy żarliwych dyskusji o sprawach oświatowo-wychowawczo-nauczycielskich powiedzieliśmy sobie niemal wszystko, co zapiekło się w nas goryczą zawodu i co oddało nadzieję na lepsze jutro. Ze uwaga delegatów skoncentrowała się wokół demokratycznych wyborów do wskrzeszonego ognia przedstawicielskiego w okręgu. Tymczasem byłam świadkiem autentycznego przeżywania na nowo wszystkich problemów, które poruszają nasze umysły i serca od

chwili, gdy polski świat robotniczy postanowił odzyskać nieprawnie zagarniętą mu podmiotowość w życiu społeczeństwa i państwa.

Liczne, spokojne w tonie, a jednocześnie bogate w konkretną treść wypowiedzi, pełen powagi, sprawnie przebiegający tok obrad, odpowiedzialny stosunek zgłaszanych przez salę kandydatów do podjęcia funkcji związkowych — tak najogólniej mogłabym scharakteryzować atmosferę wspomnianej konferencji, która odbyła się 14 stycznia bieżącego roku.

W zestawieniu z pierwszymi po sierpniu, na niższym i wyższym szczeblu organizowanymi, zebraniami związkowymi coś się zmieniło, i to na korzyść środowiska nauczycielskiego. Przede wszystkim zniknęły z wypowiedzi emocjonalne wykrzykniki, pozostało zaangażowanie w sprawy ogółu, ale wyrażające się w spokojnych i wyważonych, a jednocześnie zdecydowanych wypowiedziach, które świadczą o dojrzałym już przekonaniu o słuszności obranej drogi odnowy życia narodu.

W odniesieniu do spraw szkoły drogę tę widzą nauczyciele w jak najrychlejszym

podjęciu reformy programowej nauczania i wychowania (nikt nie rozdzielał szat z rozpaczą nad odłożeniem ad acta reformy strukturalnej). Wprawdzie część już została zrobiona, ale w znacznym stopniu wadliwie, bo bez wystarczającej konsultacji z praktykami. Chodzi o nauczanie początkowe. W ogóle zaś, zdaniem pedagogów, należałoby się przyrzeć dokładniej programom i podręcznikom do wszystkich przedmiotów w szkole podstawowej i szkołach średnich, szczególnie zaś nauczaniu historii Polski.

„Podręczniki do tego wychowującego przedmiotu to parodia. Dzieci i młodzież nie mogą poznać procesu rozwoju naszego społeczeństwa. Jednostronna interpretacja faktów deformuje obraz dziejów narodu” — mówił Karol Przesmycki. „Wiemy, że nad zmianami w programach nauczania pracuje komisja ministerialna. Chcemy wiedzieć, kto tam działa, żeby przypadkowo dobrani urzędnicy nie zawalili całej sprawy. W kwestiach programowo-podręcznikowych decydujący głos powinni mieć praktycy. Mamy przecież tylu mądrych i oddanych młodzieży nauczycieli” — Barbara Bilska.

NAD MODELEM SZKOŁY WYŻSZEJ

PRZEBUDZENIE
I NIEPEWNOŚĆ

DR ANDRZEJ DURA

Polska wyższa uczelnia, która trwała w letargu, oświecała i szara, przebudziła się do życia. Wśród pracowników upowszechnia się zrozumienie, że uczelnia sama będzie odpowiedzialna za swą przyszłość, że do niej należeć będzie obowiązek interpretacji i realizacji społecznych oczekiwań oraz projektowanie własnych działań i struktury.

Szkoła wyższa uzyskała szansę swobody i odbudowania własnej godności biorącej początek z pięknych polskich tradycji akademickich. Nie zawsze jeszcze umie z tej szansy korzystać, lecz przecież podejmuje już trud projektowania swego przyszłego kształtu. I nierzadko w pracach tych kieruje się bardziej tradycją i historią niż poszukiwaniem wskazań płynących z przewidywania przyszłości. To drugie jednak powinno przyjść z czasem, bowiem orientacja przyszłościowa polskiej uczelni jest podstawowym warunkiem jej społecznej użyteczności.

PIERWSZE PRÓBY

Od kilku miesięcy podejmowane są samorządne wysiłki nad wypracowaniem modelu polskiej uczelni i całego wyższego szkolnictwa w naszym kraju. Od powodzenia tych prac zależy w dużym stopniu zdrowie moralne społeczeństwa oraz jego mobilność i zdolność twórczego adaptowania się do nowych sytuacji społecznych, gospodarczych, cywilizacyjnych. Przyszły kształt szkoły wyższej zdecyduje bowiem o obliczu polskiego inteligenta, o osobowości polskiego nauczyciela. Powodzenie prac nad modelem naszej nauki i w jej obrębie uczelni jest również jednym z warunków stabilizacji i przyszłych osiągnięć całego organizmu społeczno-gospodarczego, który obecnie — jak nigdy w historii — skazany jest na korzystanie z naukowych drogowskazów. W stawianiu tych drogowskazów będzie zaś mogła uczestniczyć tylko szkoła wyższa kultywująca oryginalność myśli, niezależność i obiektywizm.

To dobrze, że nowa koncepcja przyszłego ustroju szkoły wyższej i jej funkcji

powstaje głównie w niej samej nie pobudzana sztucznie i nie sterowana. Stanowi to gwarancję powodzenia w przelastowaniu modelowych koncepcji w realne formy działania. Uczelnia, która sama zaprojektuje swe przyszłe oblicze, nie będzie trzeba sztucznie skłaniać do wysiłku przy wprowadzaniu tej koncepcji w życie.

Z zadowoleniem więc należy odnotować fakt, iż zniknęła fasadowość dyskusji w środowisku naukowym, że w sprawach dla nauki i kraju zasadniczych nie czeka się na oficjalne narady i konferencje, że podejmuje się działania samorządnie. I tak np. na wezwanie rzucone przez Uniwersytet Jagielloński zgłosiło się 133 przedstawicieli 66 wyższych uczelni i innego rodzaju instytucji naukowych z całego kraju. Sprowadziło ich do Krakowa przekonanie o potrzebie przedyskutowania koncepcji i projektów dotyczących przyszłych kształtów polskiego szkolnictwa wyższego i charakteru autonomii wyższej uczelni. Podczas obrad poddano ocenie projekt założeń do ustawy o szkolnictwie wyższym sporządzony przez zespół Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz model Uniwersytetu Łódzkiego (jako przykład) postulowany na okres nadchodzących lat. W Krakowie nie powstał jeszcze ostateczny, skryształowany wzorzec polskiej wyższej uczelni. Podobnie, jak nie powstał on na razie w jakiegokolwiek innej placówce w Polsce. Nie jest to bowiem możliwe w tak szybkim tempie. Nasze uczelnie wymagają bowiem bardzo gruntownych przekształceń. By je z sensem zaprojektować, trzeba głębokich studiów, znajomości przyszłych realiów społecznych, spokojnego namysłu. Dopiero po zakończeniu tego roboczego etapu nadejdzie czas na zasadniczą i powszechną dyskusję społeczną.

NIEDOSTATKI I SŁABOŚCI

Tymczasem należy poddać ocenie, przeanalizować i krytycznie rozważyć dotychczasowy obraz polskiej uczelni. Tylko uświadomienie sobie jej niedostatków i słabości, zrozumienie przyczyn wewnętrznej niedoskonałości uczelnianego organizmu pozwoli uniknąć błędnych decyzji, stworzenia modelu niezdolnego przynosić o-

czekiwane owoce. Trzeba dostrzegać i wskazywać nie tylko zewnętrzne uwarunkowania słabości, lecz również ich przyczyny tkwiące na przykład w samych ludziach nauki, w stosowanych przez nich skalach wartości, w nawykach i przyzwyczajeniach pracowników szkół wyższych. Tego rodzaju obserwacji uczelnianej rzeczywistości dotychczas nieco brakuje, co czyni rozwijające się dyskusje trochę jednostronnymi i powierzchownymi. Jednostronność polega na koncentrowaniu się głównie na aspektach prawnych funkcjonowania wyższej uczelni, jakby formuła prawna była receptą na wszystkie słabości i niedostatki. Tymczasem, jak wiadomo, jest ona jednym, lecz nie jedynym, warunkiem unowocześnienia uczelni.

Zwróćmy uwagę na szkołę wyższą jako na instytucję. Łatwo dojść do wniosku, iż jest to instytucja o bardzo rozbudowanym i skomplikowanym systemie zarządzania, który zdążył się już znakomicie zburokratyzować i sformalizować, szczególnie w dużych placówkach. W rezultacie mamy do czynienia z kierowaniem procesami kształcenia i badań naukowych w sposób wysoce formalny i podporządkowany głównie kryteriom ilościowym, jako najłatwiej wymiernym dla aparatu administracyjnego. Proces kształcenia w takim systemie jest przede wszystkim procesem realizacji przewidzianych programami zajęć dydaktycznych i pewnych zabiegów wychowawczych. Ideałem jest uniformizm; dla wszystkich studentów taka sama droga przez takie same studia. Najskuteczniejszą postawą — bierność i automatyzm. Proces badawczy polega na wypracowaniu w skali uczelni pewnej liczby dość przypadkowo zestawionych tematów. Kontrola poddawana bywa prawie wyłącznie strona formalna realizacji tych tematów, a zatem terminowość ich wykonania, zgodność wydatków z planami finansowymi i kalkulacjami, skala efektów (?) ekonomicznych, którą przynieść powinno rozwiązanie naukowe.

NIE TĘDY DROGA

Wydawałoby się, że lata niepowodzeń, które odnosił przy różnych próbach stymulowania wyborem drogi tyłowej przez młodzież środowisk administracyjnych, nie powinny nas nauczyć przynajmniej jednego — iż żadne sztuczne zabiegi, żadne ograniczenia czy przeciwnie preferencje niewiele pomagają, jeśli o wyborze zawodu nie zdecydował zainteresowany, zamiłowania lub życiowe interesy samej młodzieży, perspektywy, które dany zawód otwiera przed jego adeptym. Perspektywy interesującej, pracy, społecznego prestiżu czy wreszcie w miarę dostatecznego życia.

Gdy takich sąsiedzi nie dostrzegają, zadowolą wszelkie odgórne manipulacje mające na celu „zwabienie” kandydatów do zawodu, nie pomagają też różne bariery utrudniające ucieczkę z zawodu tym, którzy z różnych względów zdecydowali się nawet wyuczyć tego właśnie „niechcianego” fachu.

Wiedzą o tym specjaliści od tzw. preorientacji zawodowej, rektorzy uczelni, kadrowcy wszystkich przedsiębiorstw. Tym bardziej więc zaskakujące wydaje się sformułowanie, które znalazło się w referacie prezesa NK ZSL wygłoszonym na naradzie I sekretarzy KW PZPR i prezesów WK ZSL.

Omawiając problem kształcenia młodzieży wiejskiej, Stanisław Gućwa powiedział między innymi: „Jednocześnie sądzimy, że zdolnej młodzieży jest więcej, chętniej do pracy w rolnictwie, należy stworzyć wszechstronną pomoc w postaci stypendiów, miejsc w internatach, opieki pozaszkolnej, pod warunkiem (podkreślenie nasze), że podejmie ona po ukończeniu szkół rolniczych pracę w gospodarstwach rolnych”.

NASZE ZWIĄZKOWE STANOWISKO

NAUKA CZYTANIA W PRZEDSZKOLU

Sekcja Szkolnictwa Ogólnokształcącego Zarządu Głównego ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania na posiedzeniu Prezydium (19 listopada 1980 roku) zapoczątkowała dyskusję związaną z propozycjami modyfikacji zmierzającej do koncepcji nauczania początkowego. Upowszechnienie wychowania przedszkolnego dla dzieci 6-letnich, wprowadzenie treści dydaktycznych z zakresu czytania, cyfr i znaków matematycznych jest faktem dokonanym. Nie możemy więc wiązać traktowania głosów części dyskutantów biorących udział w posiedzeniu, których opinie wyraźnie różniły się w tym zakresie od opinii reprezentowanych przez nauczycieli praktyków. Pozwalamy sobie — w ramach poszerzonej dyskusji — zaprezentować stanowisko Sekcji Wychowania Przedszkolnego Zarządu Głównego w tak istotnym dla naszego środowiska temacie. I tak:

● Zadania uwzględniające intensyfikację pracy wychowawczo-dydaktycznej z dziećmi 6-letnimi w przedszkolach wprowadzone zostały do programu pracy przedszkoli w roku szkolnym 1977/78 i są realizowane już trzech rok.

● W całym tym okresie sekcja żywo interesowała się procesem wdrażania nowych treści programowych, zbierając informacje na ten temat od nauczycielek z całego kraju, współpracujących z sekcją.

● Jako forum wymiany doświadczeń służyły plenarne spotkania aktywów związkowego, a przede wszystkim kursy wakacyjne, z których dwa poświęcone były głównie problematyce nauki czytania i kształtowania pojęć matematycznych w przedszkolach.

● Korzystając z szerokiego zakresu doświadczeń nauczycielek przedszkoli z całego kraju, przedstawiciele nadzoru pedagogicznego oraz współpracujących z sekcją pracowników naukowych, uważamy, iż nauka czytania w przedszkolach powinna być utrzymana w zakresie podanym jako minimum w programie pracy wychowawczo-dydaktycznej z dziećmi 6-letnimi.

Stanowisko takie sekcja uzasadnia następującymi względami:

● Wprowadzenie do pracy z 6-latkami określonego zakresu elementarnej nauki

oświecenia zawodowi rolnika jego rangi I. rentowności.

Pisaliśmy dość dużo w „Głosie” o blaskach i cieniach szkolnictwa rolniczego. Wskazywaliśmy na przykłady (i w oparciu o wyniki liczbowe), że dobre szkoły rolnicze, szkoły rzeczywiście związane z warsztatem pracy, z wsią, bliskie dziecku i młodemu człowiekowi, bo zlokalizowane na wsi, współpracujące z gospodarstwem rolnym z prawdziwego zdarzenia i dobrze przygotowane do zawodu, nie mają problemu z naborem kandydatów, ani też z późniejszą ucieczką swych absolwentów z wyuczonego zawodu. Oczywiście, tych efektów nie osiągały i osiągać nie mogą karłowate potworki w postaci SPR, czy też zasadnicze szkoły zawodowe, klekone bywa były jak, w których uczył przypadek, „połapani” fachowcy, szkoły bez zaplecza, bez warsztatu, bez gospodarstwa doświadczalnego. Nie spełniają takiej roli technika rolnicze zlokalizowane w miastach, gdzie spory odsetek uczniów stanowi „pechownicy”, którym nie udało się dostać do serca wybranej szkoły. Jeśli chcemy, aby szkoły rolnicze przyciągały młodzież, a także wytwarzały u uczniów pozytywne motywacje do pracy na roli, to musimy dokonać generalnych porządków w oświacie rolniczej.

Dobra szkoła to duża gwarancja sukcesu; duża, ale nie jedyna. Bo najlepsza nawet oświata nie zdoła zapobiec ucieczce wykwalifikowanej młodzieży ze wsi, jeśli adepci do zawodu rolnika nie będą mieli przynajmniej realnych (a nie w formie papierkowych planów) perspektyw rozwoju gospodarczego, socjalnego i kulturalnego wsi, jeśli nie będą mieli pewności, że rolnictwo stanie się zawodem rentownym, że praca na roli nie będzie ustawicznym borykaniem się z niedostatkami nawozów, maszyn rolniczych czy najszybszego sprzętu, niezbędnego w gospodarstwie. A także iż życie na wsi nie będzie wiązało się z walką o opał, z brakami w zaopatrzeniu, z trudnym dostępem do lekarza i wielu innymi uprzykrzającymi codzienny byt trudnościami.

Samo odwoływanie się do patriotyzmu młodzieży wielkiej, do jej poczucia obowiązku społecznego wobec kraju, niewiele pomoże. Podobnie, jak różnego typu „warunki”, zakazy i nakazy.

uki czytania w integrowanej pracy przed-szkola systematycznie wzrastają;

● placówki wychowania przedszkolnego zostały wyposażone w różnorodne pomoce dydaktyczne i materiały do nauki czytania przeznaczone zarówno dla nauczycieli, jak i do samodzielnego korzystania z nich przez wychowanków;

● dzieci 6-letnie uzyskują dobry poziom umiejętności czytania w zakresie podanym przez program, a wiele z nich osiąga wyniki bardzo dobre, przekraczające znacz-nie zakres treści programowych.

Pomimo dużych osiągnięć pracy z dziećmi 6-letnimi wymaga dalszego doskonalenia, a przede wszystkim podjęcia następujących działań:

● Zebrania, przy końcu roku szkolnego, dokładnych informacji o wynikach dotyczących umiejętności czytania, orientacji w pojęciach matematycznych i przygotowaniu do nauki pisania. Informacje tego rodzaju zawarte są w „Kartach dziecka”, jako uogólnione wyniki całorocznej obserwacji każdego dziecka 6-letniego.

● Dokonania w programie dla dzieci 6-letnich drobnych poprawek uwzględniających, obok dotychczasowego czytania druku, okazjonalne poznawanie liter „pisanych”, wyraźnego sprzeciwiania problemu przygotowania do nauki pisania oraz intensyfikowania oddziaływań dotyczących rozwijania gotowości do nauki czytania.

● Doskonalenia nauczycielek przedszkoli przez wprowadzenie do NURT szeregu zajęć pokazujących prawidłowo specyficzne dla wychowania przedszkolnego sposoby kształtowania umiejętności czytania dzieci 6-letnich.

● Traktowania wyprawki „Mam 6 lat” jako jednej z pomocy przy wprowadzaniu nauki czytania oraz przygotowania zestawu pomocy dydaktycznych powiązanych integralnie z treściami wszystkich działań programu.

● Powołania do opracowania takich pomocy zespołu nauczycieli-metodyków, mających dobre doświadczenia w tej dziedzinie, który współpracowałby ściśle z Instytutem Programów Szkolnych.

ZWIĄZEK W DZIAŁANIU

OSWIATA

● Kolejne konferencje programowo-wyborcze ZNP odbyły się w Bydgoszczy, Suwałkach, Toruniu, Zielonej Górze, Olstynie i Ostrołęce. Tak więc kampania wyborcza ZNP — Pracowników Oświaty i Wychowania w ogniwach terenowych dobiega końca. Po jej zakończeniu przyjdzie czas na uogólnienia. Ale już teraz nasuwa się pewne zastrzeżenia i wnioski. Pełniący obowiązki prezesa ZG ZNP, Kazimierz Piłat, zapytany jakie elementy wspólne występowały w tych konferencjach rad zakładowych i konferencjach okręgowych ZNP, w których uczestniczyli, stwierdził, że było ich wiele. Wszędzie dyskutowano bardzo długo, z pełnym zaangażowaniem i przekonaniem o tym, że Związek odzyskuje swe pierwotne oblicze — organizacji rzetelnie reprezentującej interesy członków. Dyskusja przebiegała w atmosferze spokojniejszej niż w gorących dniach września i października, ale była bardziej rzeczowa i konstruktywna, a krytyka głębiej osadzona w realiach dnia codziennego.

W dyskusji dominowała tematyka socjalna, ale towarzyszył jej również niepokój o sprawy oświaty. Rozwiązywanie spraw bytowych i spraw szkolniczych traktowano jako rzecz niepodzielna.

W wielu wystąpieniach pojawiła się troska o moralną odnowę społeczeństwa. Mówiono, że demoralizacja dotknęła nas samych. Nauczaliśmy się milczenia, potakiwania i obłudy. Łatwiej nam będzie zrekonstruować gospodarkę, niż odbudować ludzką psychikę.

● Po wielkim rozgłosie, z jakim podjęto przed dwoma laty próbę ożywienia przymierzającego wówczas ruchu postępu pedagogicznego, sprawa jak gdyby przy-cichła i zeszła z wokandy dnia. Okazuje się jednak, że cicho to wcale nie musi oznaczać mało skutecznie. Ruch postępu pedagogicznego, zrodzony z autentycznej potrzeby, okazał się silniejszy od przeciwności i ma wielką szansę stać się bardzo ważnym elementem doskonalenia procesu dydaktyczno-wychowawczego. Przekonało o tym dowodnie dwudniowe spotkanie (12—13 stycznia) przewodniczących i sekretarzy wojewódzkich rad postępu pedagogicznego, na którym mówiono między innymi o zadaniach i sytuacji w dziedzinie rozwoju oświaty, dokonano oceny dotychczasowej działalności rad postępu pedagogicznego i określono ich zadania w bieżącym roku oraz zastanawiano się nad zasadami oceny innowacji pedagogicznych.

Uczestnicy spotkania wyrazili przekonanie, iż niezbędne jest bardzo ściśle współdziałanie placówek naukowych z ruchem postępu pedagogicznego, gdyż patronat ZNP i administracji oświatowej dotyczy bardziej strony organizacyjnej niż merytorycznej. Stworzenie właściwych warunków materialnych dla rozwoju ruchu postępu obciąża przede wszystkim administrację szkolną, gdyż ukształtowanie i twórczość innowacyjnej wiążą się z doskonaleniem zawodowym nauczycieli. Tym bardziej że ruch ten otwiera jest dla wszystkich, bez względu na przynależność związkową.

W dotychczasowej działalności rad postępu pedagogicznego wiele kłopotów sprawiało precyzyjne określenie kryteriów oceny innowacji pedagogicznych. Dopóki nauka nie przyjdzie tutaj z pomocą, Krajowa Rada Postępu Pedagogicznego postanowiła organizować seminaria dla aktywów rad wojewódzkich, uczestniczących w ocenie twórczości innowacyjnej. Postanowiono również wystąpić o takie ukształtowanie programów kształcenia nauczycieli, by już uczelnie pedagogiczne przygotowały absolwentów do pracy twórczej.

Za główne kierunki działania w roku bieżącym przyjęto wydobycie i ocenę doboru już istniejącego oraz inspirowanie nauczycieli do podejmowania działań innowacyjnych (miejscami innymi przez ogłaszanie konkursów).

● Na posiedzeniu plenarnym Zarządu Głównego ZNP — Pracowników Oświaty i Wychowania, w dniu 26 listopada 1980 roku podjęto uchwałę o nawiązaniu ścisłej współpracy ze Związkiem Zawodowym Pracowników Służby Zdrowia oraz

Federacyjnym Związkiem Pracowników Kultury i Sztuki. 20 stycznia bieżącego roku pełniący obowiązki prezesa ZG ZNP, Kazimierz Piłat i wiceprezes ZG ZNP, Michał Langowski spotkali się z sekretarzem Rady Głównej Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia, Jerzym Biełkiem dla omówienia zasad ścisłego współdziałania w zakresie wymiany doświadczeń, materiałów informacyjnych, współpracy między instancjami, zajmowania wspólnego stanowiska wobec władz państwowych i administracyjnych oraz innych organizacji społecznych. Istnieje bowiem naturalna tendencja do jednoczenia się we wspólnym frontie tych związków nieprodukcyjnych, których członkowie reprezentują zawody od lat znajdujące się na najniższych szczeblach drabiny plac. Oświata, kultura, zdrowie to te dziedziny usług społecznych, bez których nie może rozwinąć się żadne nowoczesne państwo, a jednocześnie w naszym kraju są to dziedziny w znacznym stopniu zaniedbane. Być może umawiające się o współdziałanie związki zdają wspólnym wysiłkiem przyczynić się do obalenia pokutującego jeszcze do dziś w wielu ośrodkach władzy sposobu traktowania tych dziedzin jak ubogich krewnych zadowolających się byle wsparciem. Wspólny głos będzie na pewno donośniejszy, co w obecnej sytuacji ma ogromne znaczenie.

NAUKA

● 19 stycznia bieżącego roku odbył się Krajowy Zjazd Lektorów Języków Obcych Szkół Wyższych, z udziałem około 120 osób (w tym 70 reprezentujących ZNP; pozostali z „Solidarności” oraz Związku Pracowników Służby Zdrowia). Zebrani wysłuchali referatu doc. dr. Zofii Kalinowskiej na temat: „Czy i w jakim stopniu lektorzy języków obcych mogą mieć wpływ na rozwój osobowości studenta” (wywołał on ożywioną dyskusję) oraz referatu sprawozdawczego z ostatniej kadencji wygłoszonego przez wiceprzewodniczącą ustępującej Komisji Lektorów, M. Wikarykową. Uczestnikom przekazano też powielony projekt Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki (oparty częściowo na wynikach prac Komisji Lektorów) na temat reorganizacji powszechnej nauki języków obcych (lektoratów) w szkołach wyższych.

W dyskusji podkreślono dorobek komisji zarówno w kwestiach dotyczących statusu lektora, jego pozycji społeczno-zawodowej w szkole wyższej, jak też w sprawach socjalno-bytowych i doskonalenia zawodowego. Z uznaniem oceniono trwałą tradycję organizowania sympozjów metodycznych dla lektorów języków obcych nowożytnych i klasycznych. Zgłoszone też wiele postulatów do ustawy o szkolnictwie wyższym i Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela. Komunikat o dotychczas opracowanych wnioskach dotyczących lektorów i zgłoszonych w ramach prac zespołu do spraw nowelizacji ustaw przedstawiała kol. Janina Gallowaska. Wnioski te uzupełniono i włączono do uchwały zjazdu. Uchwalono zmienić nazwy Komisji na Sekcję Lektorów. Jej przewodniczącą została kol. Maria Wikarykowa z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wybrano też 15-osobowy zarząd sekcji.

● W dniach 15—16 stycznia 1981 roku odbyła się w Warszawie Krajowa Konferencja Sekcji Pracowników Bibliotek i Ośrodków Informacji Naukowej ZNP — Pracowników Szkół Wyższych i Instytutu Naukowych, z udziałem delegatów bibliotek szkół wyższych, Polskiej Akademii Nauk i niektórych placówek informacji naukowej (Centrum INTE, Ośrodek Informacji Naukowej PAN).

W czasie konferencji wygłoszono trzy referaty problemowe: „Aspekty formalne i nieformalne systemów informacji naukowej” (prof. dr J. Kulikowski); „Potrzeby prawne bibliotek szkół wyższych” (dr H. Ujelewska) oraz „Bibliotek PAN” (mgr R. Śleszczyńska). Sprawozdanie z działalności Komisji Pracowników Informacji Naukowej Sekcji Nauki ZNP w latach 1976—1980 złożyła przewodnicząca ustępującego zarządu, kol. A. Romańska.

Dyskusja koncentrowała się wokół problemów dotyczących sytuacji prawno-organizacyjnej bibliotek i ośrodków informacji naukowej w nowelizowanych, czekających na nowelizację lub postulowanych aktach prawnych: tworzenia warsztatu pracy biblioteczno-informacyjnej jako nieodłącznej części działalności naukowej i dydaktycznej; statusu i warunków placówek pracowników bibliotek i ośrodków informacji naukowej.

Na zakończenie konferencji uchwalila wniosek, jako podstawę programu działania sekcji. Między innymi postanowiono zmienić nazwę na „Sekcja Pracowników Bibliotek i Ośrodków Informacji Naukowej”. Wniosek w tej sprawie skierowano pod adresem Komisji Statutowej.

Dokonano wyboru 16-osobowego zarządu sekcji. Przewodniczącym został kol. Z. Daszkowski (Biblioteka Główna Uniwersytetu Warszawskiego).

PRZED NADZWYCZAJNYM ZJAZDEM PARTII

Z GORYCZĄ I NADZIEJĄ

W organizacjach partyjnych odbywają się zebrania przed nadzwyczajnym zjazdem partii. Z goryczą mówi się o przeszłości, z nadzieją formułuje wnioski i postulaty na przyszłość. Oby już nigdy więcej owa zbiorowa mądrość partii, wyrażana w dyskusjach i zapisana w tysiącach uchwał i rezolucji, nie zginęła — jak bywało — w biurkach i szafach instruktorów z instancji. Oby to, co zostało zapisane i przegłosowane na zebraniach, mogło być realizowane w codziennym działaniu zarówno podstawowych organizacji, jak i całej partii.

Niby to postulat prosty. Wszak uchwały i wnioski podejmuje się po to, żeby je realizować. W przeszłości — w praktyce naszego partyjnego działania bywało jednak inaczej. Popularność zdobyło sobie porzekadło: „wnioski są po to, żeby ich nie realizować”. Oczywiście, bywały wyjątki od reguły. Co bardziej pryncypialni i zdecydowani próbowali dociekać przyczyn niewykonania przegłosowanych i zapisanych w uchwałach uchwał. Pytania o powody opóźnień były jednak źle przyjmowane. Po co się śpieszyć — przyjdzie czas, otrzymacie odpowiedź i nadchodziły — nie raz po dwóch latach i — bywało — sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem. Niezwykle długo ciągnęły się sprawy dyscyplinarne przeciwko tym, którzy naruszali podstawowe normy i zasady dyscypliny partyjnej, statutu i centralizmu demokratycznego. Im wyżej ktoś zasiadał na urzędniczym stole, tym dłużej toczyły się sprawy o udzielenie upomnienia czy nagany. Te sytuacje wywierały olbrzymi negatywny wpływ na styl pracy wielu podstawowych organizacji. Pomału członkowie partii przestawali się angażować w sprawy i problemy wewnątrzorganizacyjne i wewnątrzpartyjne, decyzyje odgórne przestały być dyskusyjne, lecz przyjmowane do wykonania. Na zebraniach zaczęło wiać nuda i monotonią. Zdarzały się wystąpienia nieszczerze i nieprawdziwe. Co innego mówić się oficjalnie na zebraniu, a co innego po zebraniu. Atmosferę obcości pogłębiały również ustalone z góry tematy zebrzań szkolniczych. Powtarzano na nich to wszystko, o czym pisano w prasie, mówiono w radiu i telewizji. Bywało, że członkowie partii o długoletnim stażu o roku przetrabiali te same tematy z zakresu polityki zagranicznej, społecznej, gospodarczej... Wszelkie próby modernizacji szkolnictwa partyjnego czyniły nie przez egzekutywy podstawowych organizacji, próby zgłaszania własnych tematów były torpedowane przez wyższe instancje.

Podobna sytuacja i atmosfera istniała w wielu szkolnych organizacjach partyjnych. Nie wpływała ona mobilizując na pracę szkoły jako całości. Na zebraniach szkolnych POP niebył chętnie zajmowane się ważnymi i istotnymi dla całego środowiska nauczycielskiego problemami. Dyskusowano na z góry ustalone tematy. Dotyczyły one często spraw dla szkoły i oświaty drugorzędnych. Nieciekawo były tematy szkolnicze. Ważkowano w nieskończoność problematykę znaną każdemu nauczycielowi z lektur, prasy, radia i telewizji.

Wiele spośród powyższych problemów dziś jest nieaktualnych. Odnowa — powodując odejście jednych — innym dodaje skrzydeł. — Na zebraniach nikogo się ciągle już nie trzeba — powiedział niedawno jeden z sekretarzy szkolnej POP. — Po prostu, jest o czym mówić.

Dyskusja przedjazdowa toczy się więc pełną parą. Padają wnioski i postulaty związane z rozwojem demokracji socjalistycznej, praworządności, kierowniczej roli partii, funkcji ruchu związkowego jako samorządnego organizatora milionów ludzi pracy. Wiele wniosków z zebrzań szkolnych POP kierowanych jest również do naszej redakcji. Oto niektóre z nich.

● Z całą konsekwencją należy wyciągać wnioski partyjne w stosunku do tych towarzyszy, którzy łamali socjalistyczną praworządność, postępowali wbrew statutowi partii, czerpali korzyści materialne z racji pełnienia funkcji partyjnych lub administracyjnych. O konsekwencjach podjętych w stosunku do tych osób powinno być informowane całe społeczeństwo.

● Domagamy się pełnej oceny pracy byłego pierwszego sekretarza KC PZPR, premiera i przewodniczącego Komisji Planowania. Takie ocena powinna być przedstawiona całej partii i całemu społeczeństwu.

● Partia powinna uczynić wszystko, co jest tylko możliwe, aby rząd w pełni zrealizował wnioski i postulaty zawarte w umowach społecznych w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu.

● Należy dokonać weryfikacji kadr partyjnych na wszystkich szczeblach władzy. Ludzi, którzy kierują się w swojej działalności własną karierą, dają do uzyskania dodatkowych apanażów z racji swojej pracy, bogactw kosztem innych, należy pozbawić raz na zawsze funkcji w partii. Do działalności w instancjach partyjnych powinno się powoływać ludzi wszechstronnie sprawdzonych w działalności społecznej, którym obce są wzorce konsumpcyjnego stylu życia, życia ponad stan... Towarzysze powinni być rekomendowani do pełnienia funkcji partyjnych przez własne organizacje partyjne. Powinni oni być członkami swoich macierzystych organizacji partyjnych, uczestniczyć w życiu swojej POP, przychodzić na zebrania, zabierać głos w dyskusji na zasadzie równoprawnego członka POP. Nieuczestniczenie w życiu swojej POP winno być określone jako naganna.

● Należy uchwalić na nadzwyczajnym zjeździe, żeby funkcje partyjne — do najwyższych włącznie — można było pełnić maksymalnie przez dwie tylko kadencje.

● Zjazd powinien jednoznacznie określić drogę wyjścia z ciężkiej sytuacji gospodarczej kraju, określić, kiedy będziemy mogli spłacić zaciągnięte długi.

● Konieczne jest ponowne spożycie na reformę oświaty i wychowania. Należy jednoznacznie powiedzieć społeczeństwu, czy reforma oświaty rzeczywiście była planowana ponad możliwości kraju. Należy określić, co dalej z reformą, kształceniem młodzieży na poziomie średnim. Pilną sprawą jest rozwiązanie problemu zaopatrzenia szkół w podstawowe lektury oraz stworzenie zielonego światła dla druku potrzebnych i niezbędnych młodzieży książek i podręczników. Należy zapewnić priorytet dla druku pozycji wartościowych. Trzeba uczynić wszystko, co tylko możliwe — ograniczając nawet nakłady gazet — aby w księgarniach można było nabyć bez ograniczeń dzieła naszych klasyków, laureatów nagród Nobla. Należy raz na zawsze podjąć decyzję o zakazie drukowania białych, których nikt nie czyta i które należą do polityki.

W związku z powyższym trzeba dokonać weryfikacji polityki wydawniczej wydawców — w tym szczególnie młodzieżowych i sportowych. Książki ukazujące i popularyzowane w tych wydawnictwach są często niepotrzebne, bez żadnych wartości literackich i moralnych.

● Na zebraniu naszej szkolnej POP wrocławskiej do apelu podjętego przez zespół „Literatury” i popartego między innymi przez „Głos Nauczycielski”, aby wszystkie wybudowane kosztem społeczeństwa wille i domy przeznaczyć na żłobki, przedszkola i domy spokojnej starości. Nie chcemy niczego zabierać stąd, ale faktu wybudowania wielu obiektów za kradzieżno nie można tolerować w społeczeństwie socjalistycznym.

● Trzeba uczynić wszystko, aby w kraju obowiązywały preferencje dla osób pracujących w ciężkich dla zdrowia warunkach, dla rodzin wielodzietnych i matek samotnie wychowujących dzieci. Chcemy

wiedzieć, ile naprawdę wynosić powinno owe minimum wystarczające do życia w obecnej rzeczywistości.

● Niech konsultacja społeczna stanie się rzeczywistością. Jeśli trzeba coś ze społeczeństwem przekonsultować, aby podjąć decyzję, należy to czynić uczciwie i w sposób odpowiedzialny. Inaczej konsultacja staje się fikcją społeczną.

★

Otrzymujemy listy pełne troski i wątpliwości, w których nauczyciele zastanawiają się, czy kolejna odnowa życia społeczno-politycznego w naszym kraju ma szansę na pełną realizację. Myślę, że wszystko zależy będzie od nas samych. Naszej energii i konsekwencji w realizowaniu wniosków i postulatów społecznych. W każdym Komitecie partyjnym jest tych wniosków wiele — liczą się na setki i tysiące. Trzeba na nie odpowiedzieć — w sposób odpowiedzialny i jednoznaczny określając, w jakim terminie są one możliwe do wykonania. W związku z tym tu i ówdzie słyszę można opinie, że ludzie — w tym szczególnie — w naszym partyjnym, związkowym, organizacyjnym społeczeństwie — są zmęczeni. Fakt, czas, w których żyjemy i działamy, wymagają życia intensywnego, wręcz ciągłego napięcia z uwagi na sytuację społeczno-polityczną w kraju. Nie wolno jednak załamywać rąk, poddawać się zwątpieniu. Rzecz w przekonaniu się wzajemnym. Przekonywaniu o swoich racjach, zasadach, poglądach. Przekonywanie wymaga siły, odwagi, dużej kultury osobistej i taktu. Powodny też, że przekonaniw innych mogą tylko ludzie uczciwi, o czystych rękach, jednoznaczni w swoich poglądach i decyzjach. Tylko bowiem tacy mają dziś szansę na przekonanie kogós innego. I niech w tym wzajemnym przekonaniu się zwyciężają racje a nie emocje.

ZBIGNIEW PAWLÓWSKI

PS. Na koniec uwaga: w trakcie zebrzań przedjazdowych szkolnych organizacji partyjnych nauczyciele poruszają wiele spraw związanych nie tylko ze szkołą, oświatą i wychowaniem. Często dyskutują o problemach swego miasta czy gminy, wysuwają pod adresem miejscowych władz wiele słusznych wniosków. Dochodzą do nas informacje, że te słuszne wnioski wywołują często bardzo ostrą reakcję władz administracyjnych.

W jednej z gmin woj. wrocławskiego nauczyciele są nawet szykanowani za to, że odważyli się wytknąć władzy, w tym i komendantowi gminnego posterunku MO szereg uchybień w pracy. I posypały się na nich błędnych wiejskich nauczycieli gromy ze strony miejscowych notabli. Swoją list do redakcji nauczyciele — członkowie PZPR i członkowie ZNP kończą następująco: „Wszyscy pracownicy szkoły gminnej są rozgorzeleni i serdecznie proszą o szybką interwencję w tej sprawie. Sami jesteśmy bezradni, gdyż nie należymy do żadnych układów. Dzieje się nam duża krzywda moralna. I jeszcze jedno: fakty o których informujemy redakcję są znane władzom administracyjnym i politycznym województwa, które jednak nie czynią nic, żeby nam pomóc w słusznych sprawach.” List podpisał członekowie egzekutywy POP oraz członkowie Rady Zakładowej ZNP. A więc odnowa nie wszędzie rozumiana jest jednoznacznie. Nie dziwie się zresztą temu; stare zwyczaje, nawyki i układy nie rozwiązują się same. Czasem trzeba je rozwiązać nie tylko perswazją.

Sprawa, o której piszą nauczyciele, zajmujemy się. O wynikach naszej interwencji poinformujemy czytelników. (ZP)

JAK ZAPEWNIĆ SKUTECZNOŚĆ DZIAŁANIA?

CD ZE STR. 1

„Domagamy się konkretnej odpowiedzi na przekazany Zarządowi Głównemu ZNP postulat w sprawie podziału uczniów na grupy podczas zajęć praktyczno-technicznych w liceach ogólnokształcących. Przecież tu chodzi o bezpieczeństwo młodzieży pracującej przy urządzeniach warsztatowych. Jakże nauczyciel może dopilnować każdego stanowiska pracy, jeżeli grupa ćwiczeniowa liczy 36 osób? Zmniejszenie jej do 30 też nie rozwiąże sprawy. Jedyne wyjście jest przywrócenie dawnych form organizacyjnych tych zajęć. Co się w końcu u nas liczy: człowiek, czy pieniądze?” — kolega Jędrzejewski z Pabianic.

Z obniżającymi się z roku na rok wynikami nauczania i wychowania pozostaje w ścisłym związku wielozmianowość oraz przepełnienie klas przedszkolnych i szkolnych. Z wypowiedzi dyskutantów wynikało, że nauczyciele doskonale rozumieją ogólne trudności, ale jednocześnie zdają sobie sprawę z faktu, iż układowe godzenie się na ciągłe „uzupełnianie” klas powyżej wszelkich dopuszczalnych norm powoduje odsuwanie inwestycji szkolnych na dalszy plan, bo przecież „jakoś sobie oświata radzi”.

„Jeżeli będziemy zdecydowanie protestować, zmusimy władze miasta do poważnego zainteresowania się budową obiektów szkolnych. Nie wolno nikomu szafować zdrowiem fizycznym i psychicznym, zarówno dzieci, jak też nauczycieli” — Romuald Kurowski.

W tej sytuacji co najmniej dziwny wydaje się fakt likwidowania wielu szkół podstawowych i średnich w dzielnicy Śródmieście, chociaż dla nikogo nie jest tajemnicą, że ponownie wkraczamy w fazę wyżu demograficznego. Delegat Józef Kamiński zwrócił uwagę na to, iż w ostatnim dziesięcioleciu oddano innym instytucjom kilkanaście budynków szkolnych, a

dzieci i młodzież słoczono w pozostałych. Obecnie toczą się — jak dotychczas jeszcze respektujące przepisy prawa — boje (jak długo jeszcze?) mieszkańców Śródmieścia, rodziców i opiekunów dzieci pobierających naukę w Szkole Podstawowej nr 111 (470 uczniów), jak również dyrekcji, rady pedagogicznej i dzielnicowych władz administracyjnych o zachowanie tej zastrzeżonej i ze wszech miar potrzebnej środowisku placówki. I znów chodzi o budynki, i znów wysokoszczeblowe decyzje zignorowały opinie i potrzeby mieszkańców.

Sprawę tę obszernie naświetlił nauczyciel likwidowanej na siłę szkoły, Andrzej Sobczyk, zwracając się z gorącym apelem do Związku o pomoc w przekonaniu odpowiednich „czynników”, że nie tędy wiedzie droga do zaspokajania innych potrzeb społecznych. Ze względu na daleko idącą kontrowersyjność owych praktyk, powróćmy do problemu w oddzielnej publikacji.

A w odniesieniu do lokalowych potrzeb szkół i przedszkoli chciałbym dodać, iż fakt zgłoszenia wniosku, aby na szczelbu wojewódzkim opracować solidny, odpowiadający autentycznym potrzebom plan inwestycji oświatowych, musi prowadzić do niewesołych refleksji. Wprost trudno pogodzić się z myślą, aby po 35 latach budownictwa socjalistycznego trzeba było formułować podstawowy kanon działań, bez których nie może przecież normalnie funkcjonować żaden organizm państwowy, ani jego części. Nielatwe zadanie stoi przed okręgowym zarządem związkowym,

jeżeli podejmie się partnerskiej funkcji w rozwiązywaniu trudnych, bo latami zaniedbanych, problemów oświatowych. A podjąć się musi, gdyż alternatywnej drogi nie ma.

Potrzeby Łodzi — jak podkreślali mówcy — są ogromne. W ostatnim dwudziestolecu kwilenie kopciuszka oświatowego ginęło bez echa w powodzi innych głosów. Na domiar złego wysłużone budynki wolały o kapitalne remonty. Tymczasem doraźne łatanie obejmuje zaledwie 15 proc. istniejących dziur. A gdzie środki na pozostałe 85 procent? Marzną dzieci, męczą się nauczyciele, bo uczyć trzeba. „W czasie wojny i po wyzwoleniu pracowało się w gorszych warunkach” — na pocieszenie wspominają tamte lata weterani. „Ale teraz mamy rok 1981!” — replikują młodzi. Wszyscy są jednak świadomi, że nie wolno rezygnować, że trzeba po prostu zdecydowanie działać, aby oświata otrzymała to, co jej się w podziale dochodu narodowego sprawiedliwie należy.

Formułując wrażenia i refleksje ze wspomnianej konferencji, podjęłam tylko część tematów wyrażających opinie nauczycieli o problemach oświatowych w okręgu łódzkim i określających sposoby wyjścia z kryzysowej sytuacji. Dominacja zagadnień związanych z dobrym funkcjonowaniem szkoły jako instytucji dydaktyczno-wychowawczej jednoznacznie wskazuje na rangę problemu i społeczną dojrzałość środowiska nauczycielskiego.

W sposób równie odpowiedzialny uczestnicy konferencji potraktowali sprawę

W konferencji uczestniczyło 116 delegatów. Prezesem Zarządu Okręgu został wybrany w drugim głosowaniu dotychczasowy kierownik Oddziału, Janusz Leszczyński. Uzyskał on 66 głosów. Mandaty na zjazd krajowy powierzono następującym kolegom: Alinie Antczak, Józefowi Kamińskiemu, Romualdowi Kurowskiemu, Januszowi Leszczyńskiemu, Janowi Misiakowi, Ryszardowi Obinowi i Janowi Pasieci.

związkowe i pracownicze. Jak zapewnić skuteczność działania ZNP? — to jeden z najciekawszych, moim zdaniem, wątków bogatej dyskusji. Konkretnie i konstruktywne propozycje wysunął delegat Bogdan Cegielski. Powiedział między innymi: „Z doniosłości faktu powołania okręgu Związek powinien wyciągnąć odpowiednie wnioski co do nowego stylu pracy. W obecnej sytuacji o powodzeniu przedsięwzięć nie tyle decydować będzie ładnie sformułowany program działania (notabene powinien być konkretny i odważny), ile odpowiadające społecznemu zapotrzebowaniu demokratyczne metody pracy. Na ostatnim zjeździe ZNP minister oświaty, Krzysztof Kruszewski powiedział, że społeczeństwo nie zna i nie rozumie potrzeb nauczycieli. To prawda. Ale powstaje pytanie: dlaczego, nie rozumie? Bo sami nauczyciele nie zadbali o to, aby ich rozumiano, bo ze swoimi sprawami dusili się we własnym sosie. Chodzi o silną więź ze środowiskiem, nie instytucjonalną, lecz ludzką, pracowniczą. Znajdąc problemy innych grup zawodowych i informując ogół o naszych, osiągniemy wzajemne zrozumienie i jedność w sprawach dla społeczeństwa najważniejszych.”

Ponadto nadszedł czas, abyśmy wyrzuli się kompleksu pokory i przestali cierpliwie oczekiwać, aż ktoś za nas i dla nas załatwi sprawy podstawowe dla odbudowy rangi zawodu i rangi oświaty polskiej. Rzecz w tym, aby nie w słowach, lecz w działaniu urzeczywistniać naszą podmiotowość. I jeszcze jedno: jak najrychlej należy reaktywować sekcje związków, co ułatwi nam kompetentne występowanie wobec władz oświatowych”.

W innym wystąpieniu zwróciła moją uwagę mocno akcentowana potrzeba odformalizowania, odurzędniczenia pracy Związku. Właśnie jej zbiurokratyzowanie obniżyło skuteczność działania i prestiż organizacji wśród mas członkowskich. Wzbycie się owych błędów pozwolił ogniwom przedstawicielskim oprzeć swój autorytet na jedynie słusznych podstawach — na treściach formułowanych przez ogół związkowców.

Inne, poruszane w dyskusji, kwestie, ogólnozwiązkowe, a było ich wiele, znajdą odzwierciedlenie w relacjach z kilku pozostałych konferencji programowo-wyborczych, które odbyły się na terenie całego kraju.

Z. M.

ROZMAWIAMY

ZACZNIEMY OD SPRAW LUDZKICH

O rozmowę na temat najbliższych zadań w pracy Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łodzi poprosiliśmy nowo wybranego prezesa, JANUSZA LESZCZYŃSKIEGO.

— Jakże sprawy uważa Pan za najpilniejsze do rozwiązania na terenie okręgu łódzkiego?

— Zaczniemy od spraw ludzkich, pracowniczych. A wśród nich zdecydowanie pierwszeństwo należy się rozwikłaniu kłopotów lokalowych. Przeszło 500 rodzin nauczycielskich w naszym okręgu czeka na poprawę warunków mieszkaniowych. Około 120 rodzin wegetuje w pomieszczeniach prawie niemieszkalnych. Problemy te muszą być szybko rozwiązane.

— Ale, jak?

— Będziemy się stanowczo tego domagać — co zresztą znalazło już wyraz w naszym apelu, który skierowaliśmy do społeczeństwa miasta Łodzi — aby nauczyciele w dalszym ciągu korzystali z przyspieczeń przydziałowych. Dwa lata temu otrzymywaliśmy 100 pomieszczeń rocznie, a w roku ubiegłym dostaliśmy tylko 54.

— Co było przyczyną tego ograniczenia?

— Po prostu zmniejszyła się liczba oddawanych do użytku izb. Jednocześnie preferencje objęły drugą grupę zawodową: niższy personel medyczny.

— Czy w obecnej sytuacji możecie za tem liczyć na zwiększenie puli nauczycielskiej?

— Myślę że tak. W sumie nawet w okrojonym planie budownictwa mieszkaniowego w województwie łódzkim, widzimy rezerwy na zwiększenie o 50 liczby przyspieczeń.

— Czy wspomniane priorytety nie budzą zastrzeżeń innych grup zawodowych?

— Jak dotychczas nie spotkaliśmy się z przypadkami kwestionowania naszych uprawnień.

— A inne ważne i pilne sprawy?

— Moim zdaniem, za mało poświęcaliśmy dotychczas uwagi młodym nauczycielom. Pamięamy o kolegach emerytach i przychodzimy im na co dzień z pomocą. Tak powinno być. Ale naszym obowiązkiem jest także rozszerzenie opieki nad adeptami sztuki pedagogicznej. Chodzi o ich adaptację zawodową i pomoc w rozwiązywaniu trudnych spraw socjalnych.

Trzecia sprawa to przyczynienie się do rozwiązania problemu przedszkoli. Ze względu na wysoki stopień uzawodowienia matek z jednej strony dążyliśmy do objęcia jak największej liczby dzieci opieką przedszkolną, z drugiej zaś przez nadmierne rozbudowywanie grup obniżyliśmy efektywność pracy z dzieckiem. Nawet sprawowanie funkcji tylko opiekuńczej w 45-osobowych oddziałach dziecięcych staje się coraz bardziej problematyczne, a dla wychowawczyń wręcz katorżnicze. Musimy uczynić niemożliwe możliwym, aby w ciągu dwu, trzech lat uporać się z problemem.

— W jaki sposób zamierzacie to uczynić?

— Jako Związek musimy skłonić gospodarzy miasta do poważnego zajęcia się sprawą. Chodzi o budowanie obiektów przedszkolnych w nowych osiedlach mieszkaniowych, a także rozszerzenie form „mini” przez przekazywanie oświaty na ten cel parterów domów mieszkalnych. Oczywiście, jest to doraźne „łatanie dziur”, ale w kryzysowej sytuacji nawet łatanie odgrywa pozytywną rolę.

— O ile wiem, problemami tymi interesuje się także drugi związek. A propos, czy nawiązaliście już współpracę z nauczycielską „Solidarnością”?

— W swoim wystąpieniu na konferencji zaznaczyłem, że pierwszy krok został uczyniony. Z propozycją współpracy wystąpili koledzy z partnerskiej organizacji. Rozwój tej współpracy traktujemy jako jedno z podstawowych zadań na najbliższą przyszłość. Ustaliliśmy już wstępnie listę spraw do wspólnego załatwienia. Chciałbym dodać, że nauczyciele z „Solidarności” korzystają na równych prawach ze wszystkimi z klubów, uczestniczą w pracach zespołów twórczych, korzystają z kasy zapomogowo-pożyczkowej. Nie widzę powodu, dla którego mielibyśmy żywić do siebie niechęć czy podejrzliwość. Po prostu przywykliśmy do systemu mono i dośyć trudno przestawić się na myślenie w kategoriach pluralizmu.

— Jak Pan sądzi, czy dotychczasowa praca na stanowisku kierownika oddziału ułatwi Panu sprawowanie funkcji prezesa, czy może ją pod pewnymi względami utrudniać?

— Pracowałem w byłym zarządzie okręgu jako jego sekretarz, przez ostatnie lata kierowałem oddziałem. Myślę, że nabyte doświadczenie z całą pewnością pomoże mi w sprawach organizacyjnych podczas „uruchamiania” wszystkich działów naszego ognia. Jeśli zaś chodzi o styl pracy, może istnieć obawa, iż w okresie agendowania Zarządowi Głównemu odwykiem od liczenia się z opinią ciała kolegialnego, bo go po prostu nie było. Teraz wszystko zależy od związkowców. Określone nawyki pozostają i funkcjonują w odpowiadających im warunkach. Zmiana owych warunków oznacza także zmianę nawyków, chociaż nie następuje ona automatycznie. Środowisko nauczycielskie jest z natury rzeczy ogromnie wrażliwe na punkcie prawidłowego funkcjonowania zasad demokratyzmu. Toteż nie pozwoli na odruchy odstające nieco od jego aktualnych potrzeb i aspiracji.

— Chyba jednak ludzie mają do Pana sporo zaufania, skoro z ich woli został Pan prezesem.

— Funkcję tę przyjąłem z nadzieją, że wszyscy nasi związkowcy swoją zdecydowaną postawą pomogą nowo wybranemu zarządowi okręgu dobrze wypełnić obowiązki statutowe i służyć autentycznym potrzebom ogółu.

Rozmawiała:
ZENOBIA MILNER

CIECHANÓW

W ATMOSFERZE
SPOKOJU

Gdyby chcieć w paru słowach określić atmosferę dyskusji Okręgowej Konferencji Programowo-Wyborczej ZNP w Ciechanowie (w dniu 14 stycznia br.), należałoby stwierdzić, że była ona spokojna, rzeczowa, wolna od emocji i totalnej krytyki. Dobrze przygotowana i prowadzona sprawnie, zakończyła się zgodnie z planem w godzinach popołudniowych. Nie oznacza to, że uczestnicy konferencji nie mieli nic do powiedzenia, że nie podnoszono spraw bolących, notabene od lat oczekujących na rewizję i korekty. Wnikliwej analizy wszystkich mankamentów zarówno w pracy ogółu związkowych, jak i administracji szkolnej, warunków pracy i życia członków związku dokonano już wcześniej na zebraniach rad zakładowych. Wpłynęło też wiele postulatów na ogół pokrywających się z tymi, które zgłaszano grubo wcześniej.

W zagajeniu do dyskusji kierownik Oddziału ZG ZNP, kol. Kazimierz Duszczyk powiedział, że w pracy organizacji związkowej trzeba i można dokonać znacznego postępu. Najbardziej aktywną grupą jest w Ciechanowskim Sekcja Emerytów, która z niesłabnącą energią walczy, choć jak dotychczas bez rezultatu o sfinalizowanie rozpoczętej w 1978 roku budowy domu rencisty i kombatanta. Przed dwoma laty wykopano doły pod fundamenty i na tym roboty przerwano. W swoim żarliwym wystąpieniu przewodnicząca Sekcji Emerytów, kol. Krystyna Gołaszewska, z wyraznym odcieniem żalu mówiła o sytuacji nauczycieli, którzy w trudnym okresie powojennym dźwigali kraj z ruin i zgłiszcz, organizowali szkolnictwo i pełnili wiele funkcji społecznych, a którzy teraz nie tylko nie otrzymują odpowiednich emerytur, ale nawet nie mają przyzwoitych mieszkań. W sytuacji ludzi starych, schorowanych

i samotnych najlepszym rozwiązaniem byłoby domy spokojnej starości, ale tych się nie buduje.

Niewystarczająca też była w wymienionych latach troska o pracowników administracji i obsługi — nie otrzymywali premii uznaniowych, płatnych zastępstw, odzieży ochronnej, niższej kolejowych dla współmałżonków. Na zebraniach terenowych ogniw mocno akcentowano również kwestię niedostatecznej opieki lekarskiej nad nauczycielami i młodzieżą, złego zaopatrzenia w opał i produkty żywnościowe nauczycieli pracujących na wsi, sprawy dotyczące przyznawania nagród i odznaczeń i jak wszędzie najbardziej palący problem mieszkań.

Kol. Kazimierz Duszczyk w swoim krótkim zagajeniu wyraził nadzieję, że do rad zakładowych zostali wybrani ludzie w pełni odpowiedzialni, prawdziwi społecznicy, co pozwoli na skuteczne egzekwowanie ustawowych uprawnień pracowników i rozwijanie demokracji wewnątrzwiązkowej. Podkreślił również partnerską atmosferę współpracy z kuratorium, przychylną kuratora i zrozumienie dla żywotnych interesów nauczycieli. Współpraca ta dawała pewne owoce, choć ograniczone skromnymi możliwościami władz oświatowych.

Wydało się, że nie był to tylko grzecznościowy ukłon w stronę władz. Sądząc z wystąpienia kuratora, Jana Gorzkiego, kuratorium stara się nieść pomoc nauczycielom, jakkolwiek nie jest ona zbyt widoczna, bo sytuacja jest trudna. Do kuratorium wpłynęło przeszło 20 propozycji dotyczących podniesienia stopnia organizacyjnego szkół lub reaktywowania zlikwidowanych placówek. Dokonanie takich zmian jest niezbędne wszędzie tam, gdzie dowieńczenie uczniów źle funkcjonuje. Spo-

śród tych postulatów stoją jednak na przeszkodzie braki kadrowe, których nie złagodzi nawet projektowane wysokie dodatki na zagospodarowanie dla młodych nauczycieli podejmujących pracę na wsi.

Nie mniej trudna jest sytuacja placówek przedszkolnych. W bieżącym roku ponad 500 dzieci (w tym ponad 200 w Ciechanowie) nie znalazło miejsca w przedszkolach, panuje w nich ciasnota, zbyt liczne grupy uniemożliwiają efektywną pracę. W latach 1976—80 oddano w tym województwie do użytku 28 nowych obiektów oświatowych, w tym 4 szkoły podstawowe, 1 — specjalną i 3 budynków mieszkalnych dla nauczycieli, co jest przysłówkową kroplą w morzu potrzeb. W takim tempie nie nadrobimy zaległości, warto więc zwrócić uwagę kuratora rozważyć propozycję utworzenia w Ciechanowie spółdzielni mieszkaniowej nastawionej na budowę domków jednorodzinnych.

Dyskusja — jak zaznaczyłam na wstępie — była rzeczowa, nie zgłaszano zarzutów pod adresem działaczy związkowych, ograniczono się raczej do sygnalizowania spraw wymagających szybkiego załatwienia. Takich samych zresztą, jakie spodziewam się, wysuwane są na wielu podobnych konferencjach okręgowych, są to bowiem sprawy dotyczące ogółu nauczycieli bez względu na to, czy pochodzą oni z Ciechanowa, Miawy, czy Lublina.

Wniosków padło sporo. Oto niektóre z nich: zlikwidować emerytury starego portfela, budować domy dla emerytów i rencistów, powołać wojewódzkie poradnie specjalistyczne, zwiększyć fundusz nagród, przyznawać Krzyże Kawalerskie za udział w tajnym nauczaniu, zwiększyć limit nagród, przyznać dodatki wszystkim nauczycielom pracującym na wsi w miejsce jednorazowej sumy na zagospodarowanie dla młodych, podnieść standard wczasów nauczycielskich, przydzielić niższe godziny społecznym prezesom rad zakładowych itp.

Godną specjalnego podkreślenia była wypowiedź jednej z uczestniczek konferencji nacechowana serdeczną troską o wypocinek dzieci wiejskich. Nie korzystają one z wczasów, brak też funduszu na organizowanie wycieczek, które umożliwiłyby tym dzieciom kontakt z szerszym światem, poznanie zabytków naszej kultury narodowej i atrakcyjny relaks. Dziecko wsi jest najczęściej w wolnych od nauki dniach wykorzystywane do pracy w gospodarstwie, pracuje ponad siły, o rozrywki nikt się dla niego nie troszczy. W tej sytuacji wolne soboty nie tym dzieciom nie przyniosą, wydłużą jedynie godziny pracy na polu czy w obejściu. Postulowano zatem, aby z nich zrezygnować, zagwarantować natomiast każdemu nauczycielowi jeden wolny dzień w tygodniu, podobnie jak jest to już rozwiązywane w niektórych szko-

Uczestnicy konferencji dokonali również wyboru prezesa reaktywowanego Zarządu Okręgu oraz delegatów na Zjazd Krajowy. Prezesem 62 głosami na 78 uprawnionych do głosowania obrany został dotychczasowy kierownik oddziału, kol. Kazimierz Duszczyk. Delegatami na Zjazd Krajowy: Stefan Gadomski, Krystyna Grabowska i Władysław Piotrowski.

Koleżkę K. Duszczykowi udzielono wysokiego kredytu zaufania. Gdy padła jego kandydatura, na sali panowało długie milczenie, zanim zgłoszono następną osobę. Kandydatów wysunięto wreszcie kilku, lecz żaden z nich nie wyraził zgody na ewentualne objęcie funkcji prezesa, motywując odmowę bądź złym stanem zdrowia, bądź podając inne przyczyny. Dopiero po dłuższych perturbacjach, gdy zachodziła obawa, że wybory w ogóle nie dojdą do skutku, zgodził się kandydować kol. Krystyna Grabowska, li tylko by formalność stało się zadość.

Nie sposób w tej sytuacji nie powstrzymać się od pewnej refleksji. Do niedawna, bowiem odzywały się liczne głosy nauczycieli domagających się wymiany „starych” działaczy funkcyjnych na nowych powołanych przez masę związkową w tajnych demokratycznych wyborach. Tymczasem, gdy postulat ten stał się w pełni realny, albo nie widzi się odpowiednich kandydatów, albo też oni sami wzdrażają się przed objęciem stanowisk kierowniczych. Nie mam nic przeciwko kol. K. Duszczykowi, przeciwnie jestem przekonana, że nie zawiedzie zaufania swoich wyborców i powierzona mu funkcja będzie sprawować z całym oddaniem. Dziwić jedynie musi brak konsekwencji, rozbieżność między tym, co się postuluje a co prezentuje w praktycznym działaniu. Nikt przecież nie stosował żadnych nacisków, a jednak...

„Tak się przyzwyczailiśmy do jednego kandydata przywiezionego w teczce, że teraz gdy mamy sami ich zgłaszać — jesteśmy po prostu bezradni” — powiedziała jedna z koleżanek. A więc działają jeszcze nadal stare wygodne nawyki. Ktoś inny jako przyczynę podał fakt, iż uczestnicy konferencji raczej nie znają się wzajemnie, a przynajmniej nie na tyle, by ocenić walory ewentualnego kandydata.

Inna sprawa, że nie zawsze nowy prezes znaczy lepszy prezes. Kto w pracy związkowej sprawdził się, wkładał w nią serce, ten nadal może liczyć na zaufanie. Na przykładzie okręgu ciechanowskiego okazuje się, że nie w każdym przypadku słusznie atakowano „starą” kadrę. Tak! Nasuwa się wniosek, czy jest on prawdziwy, pokaże czas.

D.B.

WARSZAWA

DYSKUTUJE
PRAGA PÓŁNOC

Uczestniczyłam w konferencji dzielnicowej Praga Północ, która odbyła się 7 stycznia bieżącego roku. A oto krótka relacja z obrad plus refleksje, jakie w ich trakcie nasunęły mi się.

Na plan pierwszy w dyskusji wysunęły się sprawy związane z wykonywaniem zawodu nauczycielskiego. A więc na przykład Karcie Praw i Obowiązków Nauczyciela wielu dyskutantów wytknęło enigmatyczność, szereg luk i przepisów na niekorzyść nauczycieli. Choćby wynagradzanie za godziny nadwymiary, opiekę nad młodzieżą w czasie wycieczek, różnorakie dyżury, choćby system awansowania pedagogów.

Wiele sprzeciwów budził różny wymiar godzin nauczania w różnego typu szkołach. Na ten temat wypowiadali się zwłaszcza nauczyciele ze szkół zawodowych.

Z powszechnym niezadowoleniem spotyka się dotychczasowy system hospitowania i wizytowania. Zdaniem nauczycieli powinna to być przede wszystkim forma pomocy, doradztwa, tymczasem najczęściej jest to tylko okazja do oceniania ich pracy i to bardzo powierzchownego. Rolą szkoły — mówiono — jest tworzyć, poszukiwać i oczywiście, być za to odpowiedzialnym. Nadzór pedagogiczny powinien to oceniać, ale przede wszystkim obserwować, a co najcenniejsze popularyzo-

wać, wykorzystywać. Tymczasem jest akurat odwrotnie. Nadzór wyłącznie ocenia. Przy czym liczy się nauczycieli przede wszystkim z liczby ocen niedostatecznych, z promocji do następnej klasy, a więc — siłą rzeczy — te kryteria stają się najważniejsze. To wszystko ma między innymi ujemny wpływ na autorytet zawodu nauczycielskiego, na autorytet szkoły.

Niedoceniana jest — zdaniem dyskutantów — rola nauczyciela-wychowawcy. Rola ta nie kończy się w momencie dzwonka zamykającego ostatnią lekcję, a powinna być wypełniana tak długo, dopóki wychowankowie są w szkole. Ale za tym poczuciem obowiązku nie idą żadne gratyfikacje i to ostudza zapał pedagogów, którzy w związku z rozlicznymi dodatkowymi zajęciami mają dosyć wysoki wymiar czasu pracy.

Sporo uwagi poświęcono programom szkolnym, które — jak się na ogół uważa — są przeładowane, trudne, w niektórych przypadkach wręcz niemożliwe do pełnego zrealizowania. A także bazie lokalowej, materialnej szkół, niedostatkowi podręczników, pomocy naukowych i metodycznych, których brak ogromnie doskwiera nauczycielom.

Mówiono też w gorycz o funkcjonowaniu systemu protekcji przy przyjmowaniu

dzieci do przedszkoli, młodzieży do szkół ponadpodstawowych, co również obniża autorytet zawodu nauczycielskiego.

Podnoszono sprawy emerytów, zwłaszcza samotnych, niepełnych, potrzebujących systematycznej opieki i zainteresowania. Regulacji generalnej wymagają sprawy rent „starych portfeli”, naliczania tych rent stosownie do zwykłych uposażeń czynnych nauczycieli. Palącą sprawą jest budowa domów spokojnej starości, właśnie po to, aby zapewnić emerytom i rencistom godziwą opiekę, warunki mieszkaniowe, warunki życiowe. I jeszcze jedna sprawa — satysfakcja za dotychczasową pracę, za narażanie życia w latach okupacji w związku z prowadzeniem tajnego nauczania, za budowanie niemal od podstaw szkolnictwa w latach powojennych. Konieczne jest zwiększenie puli odznaczeń za ten trud, uhonorowanie wszystkich, którzy mają w tym dziele swój wkład.

Zabierano też głos w sprawach pracowników administracji i obsługi. — Są to również — podkreślano — wychowawcy, są to członkowie Związku, którzy powinni korzystać z takich samych praw, jak wszyscy koledzy.

Z krytyką spotkało się szereg decyzji administracji, które zostały podjęte bez konsultacji ze Związkiem, z nauczycielami, które dotąd utrudniały pracę i życie pedagogów.

*

Chciałabym oddzielnie przedstawić — a na koniec skomentować — wypowiedzi dotyczące spraw stricte związkowych. Sporo mówiono o współdziałaniu z NSZZ „Solidarność”. Podkreślano, iż w społeczności nauczycielskiej nie było dotychczas zasadniczych kontrowersji, wszystkim zależało przecież na pomyślności szkoły i ucznia. Ta zasada powinna być podstawą współdziałania ZNP i „Solidarności”. Nie wątpliwie zasługą „Solidarności” jest odnowa ruchu związkowego, ale też niewątpliwie ZNP ma tu swój wkład. Teraz do ZNP należy pokazać, jak powinna wyglądać prawidłowa współpraca z „Solidarnością”, w imię wspólnych interesów.

Wiele oczekuje się po reaktywowaniu okręgowego ZNP, sekcji, po nowym programie działania, który zatwierdzony zostanie przez XIV Krajowy Zjazd. Podkreślano, że Związek musi być rzeczywiście auten-

tyczny niezależny, samodziśny, samorządny, że powinien być przede wszystkim inspiratorem i kontrolerem wykonywania wszystkich istotnych zadań dotyczących pracowników oświaty i oświaty w ogóle.

No i sporo gorzkich zarzutów padło pod adresem dotychczasowej działalności Związku. Że był bierny, godził się na postanowienia i zarządzenia administracji wbrew interesom pracowników oświaty, nie walczył o ich interesy, akceptujący.

Zaczynają się wybory do nowych instancji związkowych. Gładko przegłosowane są poszczególne komisje skrutacyjna, wnioskowa itp. itd. Wiadomo, działacze będą przez ten jeden dzień, gorzej jest z kandydatami do nowych instancji związkowych. Najpierw głosowanie na prezesa rady:

— Dziękuję, ze względu na stan zdrowia...

— Dziękuję za zaufanie, ale ze względu na rozliczne obowiązki...

— Dziękuję, miałam okazję przyjrzeć się, ile to jest obowiązków, jaka odpowiedzialność, jaka praca, nie... nie czuję się na siłach.

Na kilkunastu zgłoszonych kandydatów, ta ostatnia odpowiedź była najczęstsza. Prawda — daje to do myślenia?

Na marginesie: nie jest to refleksja tylko z tej jednej konferencji. Mam sygnały z całego kraju, że na wielu konferencjach programowo-wyborczych rzecz ma się podobnie. Pretensji, zarzutów pod adresem „starego” Związku — mnóstwo. Dezynatorem do nowego jeszcze więcej. Chętnych do działania „po nowemu” — najmniej. A więc, kto ma to zrobić, kto wywalczyć?

*

Dotychczasowa Rada i prezeska, Elżbieta Pietruszka ustąpili i zbrali za działalność sporo podziękowań. Nową prezeską została Ewa Bałasiewicz.

Na delegatów na XIV Krajowy Zjazd Delegatów ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania wybrano: Ewę Bałasiewicz, Marię Górna, Teresę Salek, Barbarę Jarotę, Stanisława Kaźmieraka, Stanisława Korylaka i Edwarda Wierczorka.

(rac)

UWAGA CZŁOWIEK

POŻAR

9 stycznia około godziny 13.00 w Liceum Ogólnokształcącym w Turku — woj. kornickie — wybuchł na pierwszym piętrze pożar. Od zapalonych materiałów służących do zajęć sportowych, a zlokalizowanych w korytarzu, zapaliła się wykładzina drewniana ścian i drzwi ewakuacyjne. Gęsty dym uniemożliwił opuszczenie palącej się gmachu przez młodzież przebywającą na drugim piętrze. Wystąpiły objawy paniki... donosiły nazajutrz po wypadku miejscowe i centralne dzienniki. Komunikaty brzmiały groźnie; są ranni, także w stanie ciężkim, sporo poparzeń. Z krótkich notatek prasowych trudno wywnioskować, jak to się właściwie stało. Skąd wzięły się przy

wyjściu ewakuacyjnym materiały gimnastyczne? Czyżby nikt wcześniej niczego nie zauważył, wszak o tej porze szkoły masze tętnią jeszcze życiem?

Nieuwaga, zwykła bezzwrotność, przypadek czy też czysty złośliwy „dowcip” brzemienny w aż tak tragiczne skutki?

Pytań było wiele. Pojechaliśmy do Turka.

AKT I — RATUJĄCE NAS

Dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Turku, Jan Bonikowski, jeszcze dziś, po kilku dniach od tragedii nie może spokojnie zebrać myśli. Co chwilę wstaje, chodzi po gabinecie, znowu siada. Jego

zdenerwowanie wzrasta, gdy zaczyna relacjonować przebieg wypadków.

— Właśnie wróciłem z obładu w znajdującym się obok internacie. Była godzina trzynasta. Minęło może kilka minut, gdy do mojego gabinetu wpadła nauczycielka historii z krzykiem: „pali się dyrektorze, na piętrze pożar”. Natychmiast wybiegłem. Przy schodach prowadzących na pierwsze piętro pełno było czarnego, gryzącego dymu. Droga była już odcięta.

Teraz wypadki potoczyły się w błyskawicznym tempie. Zadzwoniłem po straż pożarną, jeden z nauczycieli sam pobiegł do remizy, ktoś inny dzwonił po pogotowie ratunkowe i milicję. Na terenie szkoły przebywało w tym czasie blisko trzysta dzieci. Kończyła się właśnie szósta godzina lekcyjna. O 13.10 miała rozpocząć zajęcia

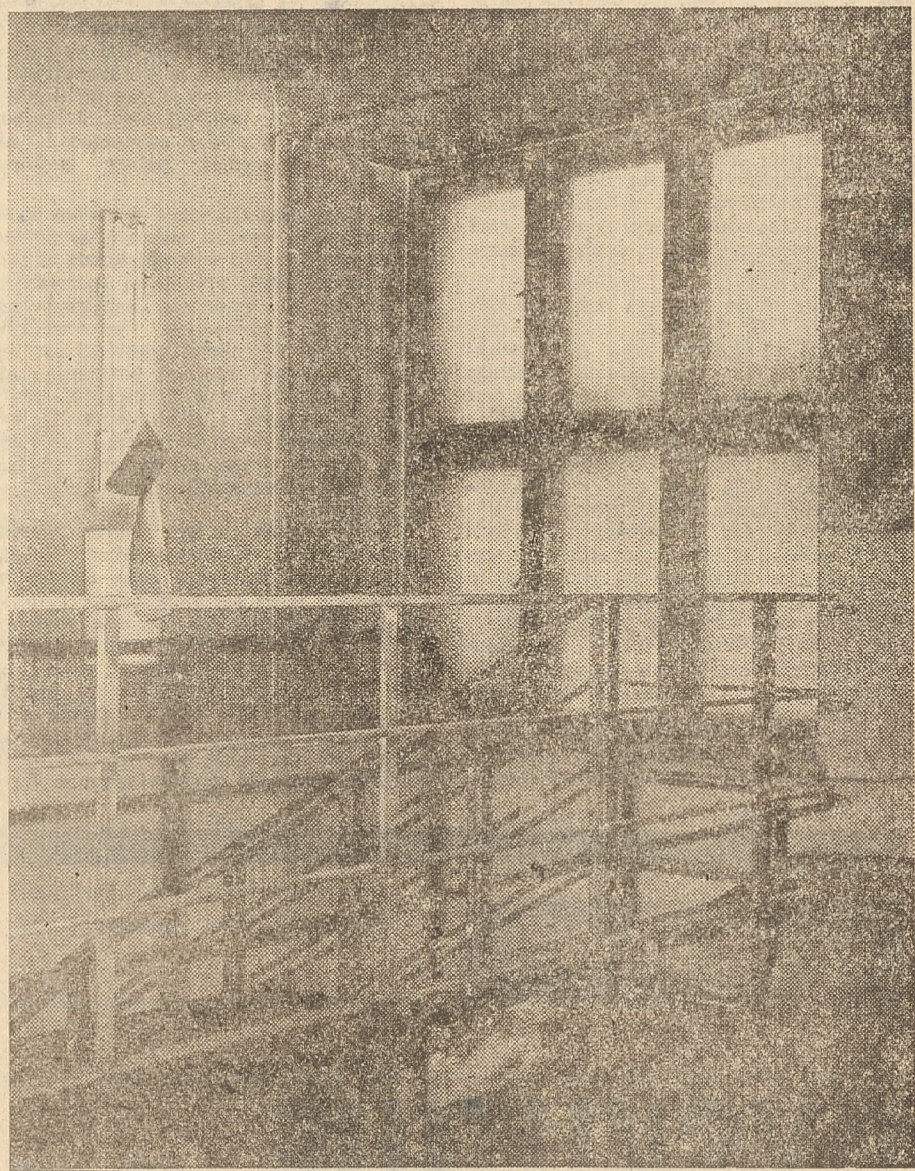
druga zmiana — uczniowie zaczęli się więc gromadzić.

Nie czekając na straż, Marian Zasada — nauczyciel przysposobienia obronnego — rozdawał maski przeciwgazowe tym, którym udało się wcześniej wydostać. Wchodzili w ten straszliwy gryzący, gorący dym, wyprowadzali kolegów, koleżanki. Dźwięczny wychodził stamtąd czarny jak Murzynki — to przerażało. Ale najgorsze miało nastąpić.

— W pewnej chwili z dół zobaczyliśmy, że uczniowie chcą wyskakiwać przez okna z pierwszego i drugiego piętra. Ogarnęła ich panika. Strach spowodował, że nie czekając aż straż zlokalizuje źródło dymu zaczęli skakać. Zresztą początkowo przyjechała tylko jedna jednostka straży z jedną, jedyną drabiną. Nawet, gdyby chcieli, nie byłiby w stanie odbierać zagrożonych z obu stron budynku. Na dodatek uczniowie pozostający w klasach usytuowanych od strony boiska nie widzieli ani ratujących, ani wozów strażackich. Mimo że staraliśmy się uspokajać, trudno się dziwić, że wpadali w popłoch. Na drugim piętrze szczęśliwym zrzadzeniem losu uczyli się akurat tylko dwie klasy, mimo że jest tu siedem izb lekcyjnych oraz zastępcze pomieszczenia i przeważnie przebywało mnóstwo młodzieży. Tego dnia odbywał się fakultet biologiczny. W gabinecie biologii przebiegał pożar wraz z dziećmi kol. Lidia Piórciak. Po nado w sali przy wyjściu ewakuacyjnym zajęcia miała klasa II b i ona uciekała



Budynek Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Turku powstał w 1912 roku. Fragment od strony boiska.



Z tych okien uczniowie wyskakiwali, uciekając przed strasznym gorącym, duszącym dymem (na zdjęciu pierwszym okno oznaczone strzałką). Z boku na ścianie potwignana wysoka temperatura świetlówka.



Wali pierwszego piętra w cztery dni po tragedii. Z prawej strony we wnęce episcentrum pożaru.

najbardziej. Po otwarciu drzwi od sali część uczniów rozproszyła się po budynku, kilkoro zaczęło wyskakiwać oknem. Ci odnieśli najcięższe obrażenia.

— Tego się po prostu nie da opisać — wspomina nauczyciel fizyki, Kazimierz Kośla — w ciągu paru sekund przypomniały mi się przeżycia z Kołobrzegu w 1945 r. Krzyki, błagania: ratujcie nas, ratujcie, palimy się, dusimy. Potem przenoszenie rannych do karetek. Nie wiedzieliśmy, ilu ich było, ani też, kogo zabierają do szpitala. Nie było czasu na sprawdzanie. Dopiero, gdy straż powybijała szyby w oknach, dym zaczął się przereźać, można było dokładnie przekonać się, czy ktoś nie został w budynku. Pracownicy szpitala momentalnie przekazali nam listę rannych — można już było wówczas zacząć uspokajać zdenerwowanych rodziców.

To, że pożar nie pociągnął za sobą konsekwencji jeszcze poważniejszych, jest w znacznej mierze zasługą ogromnego dyscyplinowania nauczycieli i młodzieży. W tych trudnych dla szkoły chwilach jej uczniowie zachowali się wspaniale. Z narażeniem zdrowia, a nawet życia chłopcy, ramię w ramię z wychowawcami, wchodzili w gorący, duszący dym. Cały czas uczestniczyli w akcji ratowniczej między innymi Piotrek Rychter z IV d, Waldek Popielacz z III c, Jacek Gróncik z II h, Wojtek Sekalski z II b, Jacek Owczarek z III h, Nikos Eustathiou z III c. Potem jeszcze bardzo długo, do późnego wieczora pomagali przy zabezpieczeniu budynku, skłanianiu okien. Dyrekcja i nauczyciele mogą być z nich dumni; młodzi sprawdzili się właśnie

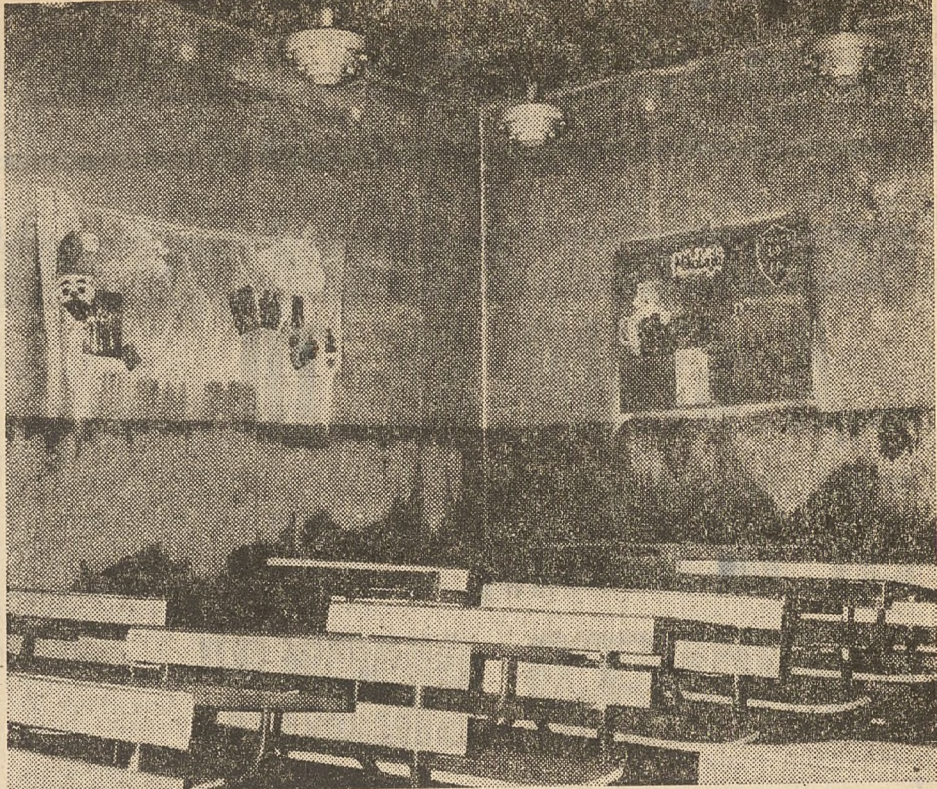
w momencie zagrożenia. Nie można tego, niestety, powiedzieć o przyglądającym się biernie z bezpiecznej odległości, tłumie gapiów, oczekujących na swego rodzaju sensację.

Z tego tłumu do pomocy włączył się tylko jeden człowiek zresztą były nauczyciel, Józef Urbanak — obecnie pracownik Komitetu Miejskiego PZPR. Jeden człowiek na setki przyglądających się nie pozostał obojętny — to także musi budzić przerażenie.

AKT II — WSPÓLNE PORZĄDKOWANIE

Dramatyczne wydarzenia w liceum w Turku nie trwały w sumie dłużej niż pół godziny. Były jednak brzemienne w poważne skutki. Przede wszystkim z powodu obrażeń czterestu uczniów znalazło się w szpitalu, dalszych ośmiu po udzieleniu pomocy ambulatoryjnej odesłano do domu — wszyscy oni odnieśli lżejsze obrażenia, głównie oparzenia I i II stopnia rąk, uszu i szyi. Byli jednak także dwa ciężkie przypadki. Aleksandra Poleszczuk ma połamanie żebra, operacja na szczęście nie wykazała poważniejszych uszkodzeń organów wewnętrznych. Do szpitala w Koninie w bardzo ciężkim stanie została przewieziona uczennica Daniela Krawiec. Podczas niefortunnego skoku z drugiego piętra starej przedwojennej szkoły naruszoną została rzeźbę kręgową, uszkodzona głowa, już w szpitalu przypadało się zapalenie płuc. Dziewczyna była bardzo długo nieprzytomna.

Wszystkim poszkodowanym udzielono błyskawicznie i, co warto podkreślić, bar-



Jedną z bardziej zniszczonych klas.

Zdjęcia: Cz. Górski

dzo troskliwej opieki lekarskiej. Już w poniedziałek i wtorek większość z nich mogła opuścić szpital. Niestety, jak dowiedzieliśmy się w ostatniej chwili, mimo intensywnych zabiegów medycznych nie udało się uratować życia Danieli Krawiec. W jej pogrzebie uczestniczyła cała licalna młodzież i setki mieszkańców Turka.

Niebagatelne, aczkolwiek w żadnej mierze nieporównywalne są także straty materialne. Remont szkoły kosztować będzie, jak się szacuje, ponad 500 tysięcy. Do tego dochodzą jeszcze zniszczone rzeczy dzieci.

Niemal natychmiast włączyły się do udziału w naprawach miejscowe zakłady pracy. Plećtu wykonawców — Budowlana Spółdzielnia Pracy w Turku, Kopalnia Węgla Brunatnego Adamów-Turek, Zakłady Przemysłu Jedwabniczego „Miranda”. Oddział Kombinatu Budowlanego, Oddział Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej — zobowiązało się do przywrócenia stanu pierwotnego szkoły w ciągu pięciu tygodni. Do połowy lutego wszystkie prace remontowe mają zostać zakończone.

Na tydzień przetrwać w szkole zajęcia. Ale w czasie tej przymusowej wakacji codziennie przychodzili, ofiarowując swą pomoc, nauczyciele i uczniowie. W porządku wspólnego gospodarstwa szczególnej aktywności wyróżnili się Marek Jafra z IV c, Wiesław Staciwiński z IV d, Leszek Mądry z IV b. Chętnych, zwłaszcza z internetu jest zawsze o wiele więcej, niż można jednorazowo włączyć do pracy. Bezpośrednio po pożarze powołano Komisję przy wojewodzie konińskim, pracami której kieruje wicekturator Michał Rybczyński. Czuwa ona nad zdrowiem poszkodowanych, sprowadza leki, kieruje dalszymi pracami remontowymi.

Ustaleniem przyczyn oraz ewentualnych winnych pożaru zajmują się komisje powołane przez MO i straż pożarną. Przypuszcza się, że materiały zapaliły się bądź od instalacji elektrycznej, bądź też, że ogień został zaproszony.

AKT III — KU PRZESTRODZE

Choć dokładne przyczyny pożaru nie są jeszcze znane, czas odpowiedzieć sobie na

HALINA SZYMCAK

REFLEKSJE • POLEMIKI

W „Głosie Nauczycielskim” z 30 listopada 1980 roku Jan Trynkowski przedstawił swoje „wyznanie wiary”, tj. krótką motywację pozostania w ZNP, z jednoczesnym postawieniem następującego pytania: dlaczego inni są członkami ZNP? Argumentacja J. Trynkowskiego — w maksymalnym skrócie — była następująca: za pozostaniem w tym Związku przemawia tradycja rodzinna; także tradycja ZNP, zwłaszcza w okresie międzywojennym i podczas okupacji hitlerowskiej w Polsce; dorobek organizacyjny i materialny, doświadczenie Związku; sztywność organizacyjna NSZZ „Solidarność”.

Większość argumentów, zgodnie z powyższą kolejnością: pierwszy, drugi i czwarty, ma charakter, można rzec „metafizyczny”, bo nie odnosi się do aktualnej rzeczywistości ZNP: dwa pierwsze mówią o tradycji i historii, ostatni zaś dotyczy NSZZ „Solidarność”. W tej konstatacji argument trzeci jest w dodatku argumentem najslabszym.

Argumentacja historyczna, czy historycznizacja jest z wielu względów podejrzana, ma taką siłę przekonania jak, po-

wiedzmy, układy astralne. Odnosi się to zwłaszcza do tych, którzy tzw. tradycji i historii (tej, o której mowa), nie znają z własnej autopsji, natomiast przekaz i opowieść tylko w niewielkim stopniu przemawia do wyobraźni jako uzasadnienie wyborów życiowych.

Argumentacja historyczna jest o tyle niebezpieczna, że jest to często stanowisko historycyistyczne, czyli koncepcja konserwatywna i odpowiadająca aktualnej rzeczywistości. Nierzadko przeciw powoływanie się na szczytną przeszłość jest, mówiąc brutalnie, najwzrostlejszym zerowaniem na dziedzictwie przeszłych pokoleń wówczas, gdy pokolenie współczesne nie specjalnego nie jest w stanie zaprezentować. Jest to także próba uniknięcia odpowiedzialności, jako że to właśnie historia zdecydowała, co winniśmy czynić itd. Oczywiście: historia — est magistra vitae, uczy mądrze żyć, ale sama historia tego życia ani nie wskrzesza, ani też go nie tworzy, bowiem jest to wyłącznie nasze zadanie, obowiązek, nasza odpowiedzialność.

★

Mamy dzisiaj do czynienia z dwoma, najgłośniejszymi sposobami wyjaśniania i interpretowania tego, co właśnie współwzrosty. Pierwszy, racjonalno-mistyczny polega na tym, że dzień dzisiejszy

ZWIĄZKOWE

wyjaśnia się przeszłością. To właśnie przeszłość swoim rozwojem, swoimi obiektywnymi i niezależnymi od nas prawidłowościami określiła precyzyjnie to, co mamy w dniu dzisiejszym, trzeba więc tę przeszłość do końca zrozumieć. Prawa te i prawidłowości, to działanie rozumu światowego (Hegel), to działania obiektywnych praw rozwoju materii przyrodniczo-społecznej (Engels). Obecnie żyjące pokolenie jest tylko nośnikiem, wykonawcą, narzędziem i przedmiotem tego obiektywnego kodu i zapisu przeszłości. Zrozumieć więc dzień dzisiejszy, to zrozumieć taką właśnie przeszłościową perspektywę, z której to, co teraz, wyłoni się w swojej czystej, racjonalnej postaci. Jest to stanowisko ludzi starych bądź myślących po staremu.

Stanowisko drugie, to dokładne odwrócenie powyższej perspektywy. Historia, przeszłość nie jest podmiotem, który o czymkolwiek decyduje. Takim podmiotem nie są nawet obiektywne prawa rozwoju, bowiem: nie ma praw wiecznych, każde prawo odkrywa człowiek stosownie do poziomu swojej wiedzy i je modyfikuje; odkryte prawa i prawidłowości są tylko narzędziem, przedmiotem działania i jako takie, mogą być różnie wykorzystane, a nawet odrzucone przez tych, którzy tworzą to, co teraz, i to, co przedtem. To my właśnie czerpiemy z przeszłości to, co cenne, co służy nam na ujawnienie, zaś wszystko

inne stracamy w mrok zapomnienia; w tym sensie to my tworzymy historię jako teorię o przeszłości, a nie ona tworzy nas.

Dlatego zarówno przeszłość, jak i teraźniejszość, a także wizja przyszłości, są dziełem aktualnie żyjącego pokolenia, aktualnie działającego podmiotu zbiorowego; grup społecznych i całych społeczeństw. Wiedza o tym, co dzieje się dzisiaj i co działo się niegdyś, wiedza ta wypływa właśnie z aktualności, z naszych codziennych, ideałów oraz możliwości i umiejętności, jakimi teraz — właśnie teraz — dysponujemy. Przeto kluczem do wszelkiej prawdy o przeszłości jest prawda dnia dzisiejszego, dzisiejszej odkrywania i dzisiaj tworzenia. To jest stanowisko ludzi młodych i myślących po nowemu.

Czwarty argument J. Trynkowskiego mówi o „Solidarności” i jako taki ma nieinterese: jeżeli „Solidarność” jest „sztywną” organizacją, to nie ma tu żadnego związku ze stanowiskiem ZNP, który może być „sztywny” z innych powodów. Może ponadto zapisać się do całkiem innego związku, stworzyć nowy, bądź nie należeć do żadnego.

Argument trzeci, mówiący o dorobku organizacyjnym, majątku i doświadczeniu ZNP jest najmniej przekonujący. Dorobek organizacyjny i materialny to nie są fetysze, a namacalna, konkretna rzeczywistość. Taka, którą można stworzyć.

MOTYWACJE

By więc powtórzyć pytanie J. Trynkowskiego: dlaczego jestem członkiem ZNP, muszę udzielić odpowiedzi na pytanie inne: czego po ZNP oczekuję dzisiaj jako po własnej organizacji związkowej?

Do dawnego ZNP należałem bez sympatii, jak powiada J. Trynkowski, „automatycznie”. Nie było innego związku. Dlatego też ta przynależność była trudna, konfliktowa, z narażeniem się tzw. instancjom i administracji uczelni. Ponadto w tym wszystkim, co publicznie mówiłem i pisałem w minionym dziesięcioleciu, wypowiadałem się krytycznie, czyli w dzisiejszym „duchu odnowy”. Miałbym więc wszelkie prawo, moralne i realne, aby włączyć się w nowy ruch związkowy, pójść na fali, skonsumować swoje dotychczasowe zaangażowanie. Otóż myślę, że właśnie roboty jest w ZNP niż w „Solidarności”.

W pracy dydaktyczno-wychowawczej więcej satysfakcji ma ten nauczyciel, który pracuje w trudnych warunkach i z niełatwą młodzieżą, jeśli osiąga dobre wyniki. Wówczas powodzenie dydaktyczne i wychowawcze, nawet jednostkowe, w takich okolicznościach jest, lub może być — sukcesem całego życia.

Podobnie traktuję własną organizację związkową: jako nielatywny teren działalności. Wystąpić z niej, stanąć obok, robić coś nowego, dać się ponieść rodzajemu się

entuzjazmowi — to byłoby piękne, to bardzo urzekające. Ale namiętności byłoby sądzić, że polskie społeczeństwo roku 1980 to sami entuzjaści tego co nowe. Nawet ludzie sympatyzujący z odnową życia publicznego nie popierają go swoim działaniem, bo — jak twierdzą — nie wierzą w powodzenie całego przedsięwzięcia (znowu presja historii), a są przecieci i tacy, którzy się od niego całkowicie odłączają. To są przecieci także Polacy, ludzie, których nie można gilotynować; oni czegoś tam kiedyś doświadczali, jakoś zostali ukształtowani, ale żyją wśród nas, stanowią realną siłę, często silną opór. Ci ludzie, zorganizowani, po staremu prężni i sprawni, będą wierząc naścisnąć na to, co się teraz dzieje, będą stanowić naturalną społeczną przeciwwagę dla nowych wzorów działania. Przeciwdziałanie się im w nowej organizacji może dać efekt tylko połowiczny: każda ze stron umocni się na własnych, przeciwnych pozycjach.

Dlatego należy pozostać w dawnym (przeobrażonym) Związku po to, by ci, co nie chcą odnowy, pozostali w mniejszości, by znowu nie kształtowali jego oblicza. Jest to najbardziej realny sposób na włączenie organizacji ZNP do procesu ogólnospołecznych przemian w Polsce i dlatego właśnie pozostaje w ZNP. Popieram „Solidarność”, ale myślę też o

całym kraju, zatem także o tym, co jest poza „Solidarnością”. Ponadto — w ludzi trzeba wierzyć, w takich, jakimi są, trzeba dać im szansę, podjąć próbę przekonania ich do współwzrostu nowej rzeczywistości. We własnych szeregach organizacyjnych. O obliczu działalności związku, ale uładowego nie decyduje jego nazwa, ale układ leżebowy i jakościowy jego członków.

W wyżej uczelni humanistycznej, jaką jest uniwersytet jest budowany wzór zarówno samorządności i demokratyzacji życia związkowego, jak i model oświaty i wychowania, zatem model edukacji narodu.

★

Jest dla mnie sprawą oczywistą, że wielu nauczycieli szkół podstawowych i średnich pozostanie w ZNP. Jest dla mnie sprawą bezsporną także i to, że wielu z nich bądź nie ma możliwości, bądź nie ma najmniejszego pojęcia o demokracji i samorządności związkowej, co można obserwować na co dzień. Sprawy pracownicze i oświatowe są nadal, w wielu wypadkach, regulowane jedynie na linii: dyrektor szkoły — inspektor wydziału oświaty i wychowania. Wyższa uczelnia ma w tym względzie dać przykład, wypracować styl niezależnego życia związkowego i przetrwać go na niższe szczeble szkolnictwa, do wszystkich placówek oświatowych.

Uniwersytet także ponosi współodpowiedzialność za kształt oświaty ogólnonarodowej, za system edukacji narodu. Uczelnia kształci nauczycieli, ale także szerokie rza-

cze obywateli, poprzez różnorodne formy swojej działalności. Związek zawodowy działający na uczelni ponosi szczególnie odpowiedzialność za tę edukację, za jej ducha, za jej wartość i skuteczność metody. Dla przykładu: Raport o Stanie Oświaty w PRL powstał przy aktywnym współudziale pracowników wyższych uczelni, zaś teraz — rezygnacja władz oświatowych z nierównego systemu kształcenia Polaków w szkołach 10-letnich jest także, po części, naszą niezaprzeczalną zasługą. Obecnie wymaga pilnej przebudowy program nauczania, zwłaszcza w klasach początkowych, w których nastąpiły poważne dysproporcje: nauczyciel jest zobowiązany podstawowej metody nauczania, czyli możliwości utrwalania przerobionego materiału — ze względu na natłok treści, które stymulują skuteczność metody, ilość przerobu, jakość, materia — formę.

Oto czego oczekują po ZNP. Odpowiedzialnej działalności, realnego i konstruktywnego planu działania już teraz i na najbliższą przyszłość. Byłbym wdzięczny Radzie Naczelnej za opracowanie takiego programu i jego publikację na łamach „Głosu Nauczycielskiego”.

WITOLD MACKIEWICZ
Uniwersytet Warszawski

VADEMECUM NAUCZYCIELA SZEŚCIOŁATKÓW

Nakładem Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych ukazała się obszerna praca zbiorowa pod redakcją Marii Dunin-Wasowicz pt. „Vademecum nauczyciela sześciolatek”. Pojawienie się tej pozycji na rynku wydawniczym (o ile dotarła już do „Domów Książki”) zostało niewątpliwie powitane z zadowoleniem przez nauczycieli pracujących z najstarszą grupą dzieci przedszkolnych. Wielu z nich od dawna oczekiwało na konkretną pomoc metodyczną. Nowy pogram przewidziany dla sześciolatek, wzbogacony o pewne treści dydaktyczne przeniesione ze szkoły, niejednemu nauczycielowi nastrocza wiele kłopotów, w związku z czym nie wszystkim udało się uniknąć popełnienia mniej lub bardziej poważnych błędów.

Wprawdzie nad programem nauczania początkowego i przedszkolnego trwa jeszcze dyskusja, nie wiadomo, jaki kształt przyjmą planowane korekty treści, cokolwiek by jednak postanowiono „Vademecum” jako konkretna pomoc w ręku nauczyciela nie straci na aktualności, będzie nadal przydatna. Jest to bowiem — jak czytamy w przedmowie — krótka encyklopedia obejmująca niezbędne wiadomości o dziecku, o sposobach rozwijania jego możliwości psychicznych. Niezależnie więc od tego, czy zmniejszy się zakres stawianych wymagań, praca nauczyciela nadal polegać będzie na ukierunkowywaniu rozwoju dziecka, bogaceniu jego osobowości i niwelowaniu braków rozwojowych. W tej pracy „Vademecum” będzie mu bardzo pomocne.

Publikacja podzielona na dwie części, na część ogólną i część szczegółową. Pierwsza — ogólna — omawia właściwości fizyczne i psychiczne rozwoju sześciolatek oraz właściwe dla tego poziomu metody i formy oddziaływania z uwzględnieniem działań kompensacyjnych oraz współpracy z rodzicami. Znalazła się tu z konieczności w skróconej formie cała podstawowa wiedza o dziecku, wyłożono ogólne prawa i czynniki rozwoju fizycznego, sprawności ruchowych, jak i występujących w

tej dziedzinie zaburzeń, omówiono rozwój funkcji poznawczych, emocjonalno-społecznych, charakterystyczne formy działalności sześciolatek. Odświeżenie tej wiedzy bardzo się przyda, bo bez dogłębnej znajomości praw rządzących rozwojem dziecka nie sposób zorganizować sobie pracę i skutecznie oddziaływać na swoich małych wychowanków.

W części szczegółowej znajdzie czytelnik konkretne wskazówki do pracy nad kształtowaniem podstaw społecznych dzieci, rozwijaniem mowy, myślenia, a także metody i formy stosowane w nauczaniu czytania oraz kształtowaniu pojęć matematycznych. Osobne rozdziały poświęcono także wychowaniu estetycznemu, technicznemu, zdrowotnemu, umuzykalnieniu, rozwijaniu sprawności ruchowej. Autorzy podają wiele przykładów zastosowania zabaw służących realizacji programu, wskazówek dotyczących doboru odpowiednich pomocy dydaktycznych, urządzeń, pracowni etc. Na końcu każdego rozdziału zamieszczono zestaw bibliograficzny książek, które mogą zainteresowanym służyć do pogłębienia wiedzy z danej dziedziny. Bo „Vademecum” pomyślane jest jako pomoc doraźna, podstawowa, lecz nie jedyna. Nie zwalnia nauczyciela od dalszego poszukiwania coraz lepszych sposobów kierowania rozwojem dziecka i oddziaływania na jego środowisko.

Publikacja wyposażona jest również w cenne załączniki. Znajdzie tam czytelnik instrukcję do prowadzenia wywiadu środowiskowego, zestawienie charakterystycznych objawów zaburzeń i zabiegów wyrównawczych, projekt wyposażenia oddziału sześciolatek w pomoce dydaktyczne, przybory i zabawki, wykaz pomocy graficznych o tematyce zdrowotnej, instrukcje dotyczące wprowadzania kolejnych liście i czytania tekstów na podstawie materiału zawartego w książeczce „Mam 6 lat”, komentarz do ćwiczeń z matematyki.

Słowem, jest to niewątpliwie pozycja w którą warto się zaopatrzyć. Ukazała się w dość wysokim nakładzie — 40 tys. egzemplarzy — powinna więc być dostępna. Jak na objętość liczącą 30 arkuszy wydawniczych (blisko 500 stron), cena jest dość przystępna — 83 złote. Zachęcam wszystkich nauczycieli sześciolatek do zapoznania się z tą publikacją. Dobrze byłoby, aby przeczytali ją również nauczyciele klas pierwszych. (DB).

*) Vademecum nauczyciela sześciolatek — praca zbiorowa pod redakcją Marii Dunin-Wasowicz, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1980, nakład 40 tys. egz., str. 476, cena 83 zł.

NAUCZYCIEL I WYCHOWANIE

Problematyka pracy szkoły środowiskowej nie jest dziś może na czasie, niemniej zainteresuje tych wszystkich, którzy elementy koncepcji takiej szkoły realizują w swojej pracy. Tej zwłaszcza grupie pedagogów i organizatorów szkolnictwa wychodzi naprzeciw najnowszy numer dwumiesięcznika ZNP „Nauczyciel i Wychowanie” (nr 6/1980), w którym problemy szkoły środowiskowej zajmują miejsce wiodące.

Temat potraktowany został wszechstronnie, w ośmiu artykułach przedstawiono różne elementy pracy szkoły środowiskowej. Wagę spraw podnosi fakt, iż autorami poszczególnych artykułów są wybitni specjaliści, naukowcy i praktycy, mający autentyczny kontakt ze szkołą i pracą nauczyciela.

Wokół szkół środowiskowych narosło wiele mitów, nieporozumień, kontrowersji.

Zastrzeżenia nauczycieli budzi nie sama koncepcja szkoły otwartej na potrzeby środowiska, ściśle związanej z życiem tętniącym obok, prezentującej bogatą działalność wychowawczą. Wątpliwości rodzą się w momencie realizacji; koncepcja szkoły środowiskowej może funkcjonować w dobrych warunkach lokalowych, kadrowych, materialnych szkoły. A takich warunków większość placówek w Polsce nie ma. Szkoła środowiskowa jest więc raczej wizją przyszłości, oby niedalekiej. I dlatego temat zasługuje na uwagę.

Do „Nauczyciela i Wychowania” warto sięgnąć również dlatego, że zawiera on materiały z XIII Krajowego Zjazdu ZNP, niejako dokumenty tego zjazdu: referat, uchwałę i program działania na lata 1980—1983. Za trzy miesiące kolejny Zjazd Delegatów, na którym zapadną wiążące decyzje, wybrane zostaną nowe władze. Materiały z poprzedniego zjazdu, które numer 6 „Nauczyciela i Wychowania” zawiera, stanowiąc mogą punkt wyjścia do dyskusji nad tym, co i jak dalej czynić, aby Związek nasz rósł w siłę i odbudował nadwzrochną przeszłość autorytetu. A o tym decydować będą wszyscy, gdyż zawsze było i jest tak, że o siłę Związku decydują jego członkowie. (m)

tucji ze szkołą współdziałających. Dlatego rodzice powinni zapoznać się z podstawowymi problemami pracy dziecka w ramach poszczególnych przedmiotów w kl. I, jego obowiązkami jako ucznia.

Reforma szkolna w zakresie kształcenia i wychowania najmłodszych spowodowała ogromny krok naprzód w porównaniu z dotychczasowym systemem nauczania i wychowania w klasach początkowych. Dotyczy to nie tylko wzbogacenia treści programów, form i metod pracy na lekcji, w czasie pozalekcyjnym i pozaszkolnym ale również treści i form współpracy szkoły z rodzicami.

Informator zawiera potrzebne adresy instytucji szkolnych, przykładowe czynności członków trójki klasowej i poszczególnych sekcji, wyposażenie domowego „kąciaka do pracy” orientacyjny rozkład dnia dziecka uczęszczającego do klasy I oraz tytuły książek i czasopism dla dziecka w kl. I. W gminie Obroniki Śl. na zebraniach rodziców klas I informator spotkał się z dużym zainteresowaniem. Mamy nadzieję, że ułatwi to współpracę rodziców uczniów kl. I ze szkołą. A może waki jest on szerszego upowszechnienia.

STANISŁAW BRĄNSKI
Obroniki Śląskie

NAUCZYCIELSKIE ŻYCIORYSY

Nieżyjący już profesor Józef Chalasiński patronował powstaniu tej niezwykle ciekawej książki, składa się na nią dwadzieścia siedem pamiętników, których autorami są wybitni nauczyciele i zarazem aktywni działacze społeczni. W tekstach tych, niezmiennie w zwierciadle, odbija się autentyczna historia polskiego szkolnictwa na obszarze ostatnich siedemdziesięciu pięciu lat, a więc okresu, w jakim funkcjonuje Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Co uderza w tych pamiętnikach? Przede wszystkim wiara w nauczycielskie powołanie i posłannictwo społeczne. Następnie jawi się przekonanie, że nauczyciel powinien nieustannie poszerzać i pogłębiać swoją wiedzę. Ewolucji ulega również model osobowości pedagoga. Rozwój kulturalny kraju zwiłniał w pewnym stopniu nauczyciela z obowiązków, które wykonuje obecnie za niego radio, prasa, telewizja itd. Nie uwolnił go natomiast z konieczności bycia wśród społeczeństwa.

Nauczyciel nie może zamykać się w szkolnych murach, musi szukać także innego rodzaju kontaktów ze środowiskiem. Formy tej łączności, sprawdzone przed pół wiekiem, nie mogą funkcjonować obecnie. I w tym miejscu nie można się zgodzić z sugestiami przedmowy do „Pamiętników”, napisanej przez zespół redakcyjny. Problem jest, oczywiście, do dyskusji. Nikt nie zamierza do starych wzorów odwracać się plecami. Chodził raczej o modyfikacje. Młodzi nauczyciele powinni stać się jak najszybciej czytelnikami owych pamiętników. Nie gardziliby wtedy pracą na wsi. Nie szukaliby już w pierwszym okresie pracy wygod, zachęt materialnych. Bo sko-

ro zdecydowali się na wybór zawodu nauczycielskiego, powinni widzieć swą pracę w perspektywie nie tylko na dziś i na jutro, lecz również w perspektywie „na wczoraj”. Przymierzając się do nauczycielskich życiorysów spisanych w tym tomie powinien w końcu każdy pracownik szkoły. Latwiejsza wtedy stanie się odpowiedź na pytanie, ile każdemu z nas brakuje do ideału...

Wynika również z tej lektury niebanalna refleksja aktualna w chwili obecnej. Nauczycielstwo polskie zawsze miało postępowe oblicze ideowo-moralne. Cechowało się koleżeństwem, solidarnością, jednością, hartem i ofiarnością na rzecz wspólnych zadań i celów. Pod jednym sztandarem — ZNP.

Z zazdrością czyta się te życiorysy nie tylko dlatego, że są bogate. Również z tego powodu, że ludzie ci dokonali tak wiele, mając do dyspozycji jakże często tylko szczery zapal. Warto więc przynajmniej wymienić ich nazwiska: Maria Smulikowska, Natalia Jakubowska, Władysław Gańko, Bronisław Chudzik, Jan Radiukiewicz, Jan Piechota, Jadwiga Wadecka, Mieczysław Konopka, Maria Klimowicz, Marian Sołtyk, Józef Zieliński, Mieczysław Peliński, Władysław Sala, Elżbieta Piskorz, Jan Wiktor, Helena Szuhart, Tadeusz Lubicz-Majewski, Piotr Sadiowski, Emilia Stańczak, Ewelina Rolńska, Lidia Milewicz, Józef Podgórczyński, Leon Harabasz, Irena Sienzak, Jadwiga Kaczyńska, Adam Rzana i Jan Bownik.

Warto pomyśleć nad tym, jak do tej listy dopisać także swoje nazwisko...

EMIL BIELA

*) Z prac nadesłanych na konkurs Związku Nauczycielstwa Polskiego: Pamiętniki Nauczycieli. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1980, str. 312; cena 95 zł.

Centrales Koło Absolwentów Instytutów Pedagogicznych ZNP informuje, że książkę można zamówić za salicem pocztowym w Księgarni „Oświata”, 00-058 Warszawa, ul. Kredytowa nr 9, podając tytuł książki.

WPLAW PRZEZ „DIABELSKI” KANAL...

30 sierpnia 1975 roku nadana została na falach eteru wiadomość, że Teresa Zarzeckańska, Polka, nauczycielka matematyki i fizyki z Poznania — przepląnęła wplaw Kanał La Manche. Reprezentantka pedagogów jest więc pierwszą, która białoczerwone barwy wpisała do historycznej Księgi Rekordów „Channel Swimming Ass”. Przed nią wyczyn taki udał się reprezentantom 33 narodowości, Polaków wśród nich jednak nie było. Zwycięstwo Teresy Zarzeckańskiej osiągnięte zostało w 100 lat i sześć dni po pierwszym na świecie tego typu wyczynie. To angielski kapitan marynarki wojennej Mathew Webb, jako pierwszy w świecie śmiałek, przełynął Kanał, inaczej „Diabelskim” zwany.

Teresa Zarzeckańska wyliczyła, że do zwycięstwa potrzebne jej było 52 tysiące pociągów ramionami. Kraulem pokonała 33 kilometry w czasie 10 godzin i 10 minut. Kapitan Webb przed laty przepląnął Kanał w czasie 21 godzin i 45 minut. Później ten trudny wyczyn dokonywany był jednak w coraz krótszym czasie. Rekord prędkości osiągnął Anglik Barry Watson, który pokonał Kanał w 9 godzin i 35 minut, rekord kobiet należy do Amerykanki Cox i jest on tylko o 1 minutę gorszy od rekordu mężczyzny. Szybkość, jaką udało się osiągnąć Polce, była bardzo dobra.

Wszystkie podane tu fakty są wymowne, nie oddają jednak przeżyć naszej pływacz-

ki, nie obrazują jej wysiłku poprzedzonego długotrwałą, nieprzerwaną pracą nad sobą. O tej pracy właśnie pisze Teresa Zarzeckańska w książce pod tytułem „Kraulem przez Kanał La Manche” (*). Jest to bezpretensjonalne wyznanie dziewczyny o tym, jak wbrew wszelkim przeciwnościom warto dążyć do osiągnięcia celu.

Rozmłowana w pływaniu, marzyła o laurach, nawet olimpijskich. I kilkakrotnie zresztą typowana była na Igrzyska, ale potem... skreślona z listy. Właściwie dlatego, że nie wiadomo dokładnie, bowiem autorka nie rozdzieliła się nad przyczynami. Nie stara się w ogóle o nich pisać i to jest właśnie dla niej charakterystyczne. Po prostu — nie daje „się złamać” i sama, wbrew przykrym zaskoczeniom, zdąża do zwycięstwa. Sama wybiera sobie cel: pokonanie Kanału La Manche. Bo jeśli nie Olimpiada, to inne dążenia. Aby zwycięstwo osiągnąć potrzebny jest wytrwały trening. Jaki to był trening, ile wymagał wyrzeczeń i siły woli — o tym pani Teresa pisze właśnie w swojej książce. I warto ją przeczytać, warto też odstępnie ją młodzieży, ze względu na duże walory wychowawcze.

Książka poświęcona jest pokazaniu wyczynu sportowego. Jednak wyraźnie wyczuwa się, że pani Teresie zależy na podkreśleniu swego powiązania z zawodem nauczycielskim, z uczniami, o których wyraża się bardzo serdecznie. Można się więc domyślić, że jest pedagogiem rozmiłowanym w swojej pracy. I pewno uczniowie zyskują przy niej wiele. Nie tylko dlatego, że — jak pisze — usiłuje się stara, żeby nigdy na lekcjach matematyki nie przychodziła im do głowy myśl: „na co mi to”, lecz także dlatego, że mając tak wielki hart i siłę woli — potrafi te cenne cechy kształtować u swych wychowanków.

HANNA POLSAKIEWICZ

*) Teresa Zarzeckańska „Kraulem przez Kanał La Manche”, Wydawnictwo „Sport i Turystyka”, Warszawa 1980 rok. Cena 30 zł.

INFORMATOR DLA RODZICÓW

Z inicjatywy Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Obronikach Śl., woj. wrocławskie, wydany został w bieżącym roku szkolnym przez Kuratorium Oświaty i Wychowania we Wrocławiu informator dla rodziców klas pierwszych pt. „Moje dziecko jest w klasie I”. Podjęto w nim między innymi temat dojrzałości szkolnej dziecka (dojrzałość fizyczna, dojrzałość emocjonalno-społeczna, dojrzałość umysłowa). Jest to minimum wiedzy, którą powinni posiadać rodzice. Następnie omówione zostały cele i zadania poszczególnych przedmiotów nauczania w kl. I.

Dobro dziecka, jego kształcenie i wychowanie jest wspólną sprawą całego społeczeństwa, a przede wszystkim rodziców, szkoły i insty-

NOWOŚCI NADESŁANE

LITERATURA PIĘKNA

Aniś Ali: DANISZMENDNAME. Księga czynów Melika Daniszmenda. PIW, Warszawa 1980, s. 338, cena 120 zł.
Marek Nowakowski: KSIĄŻKA NOCY. PIW, Warszawa 1980, s. 171, cena 25 zł.
Anna Kamińska: DESZCZOWE LATO. PIW, Warszawa 1980, s. 155, cena 20 zł.
Julia Hartwig: DIENNIK AMERYKAŃSKI. PIW, Warszawa 1980, s. 281, cena 50 zł.
Akos Kertész: MAKRA CZYLI CENA PRZEGRANEJ. PIW, Warszawa 1980, s. 232, cena 40 zł.
Julian Jużków: TAGMA THABATU. Wspomnienia z greckiej partyzantki. MON, Warszawa 1980, s. 176, cena 25 zł.
Józef Maria Arguedas: LIS Z GÓR I LIS Z NIZIN. PIW, Warszawa 1980, s. 268, cena 50 zł.
Tibor Cseres: ZIMNE DNI. PIW, Warszawa 1980, s. 136, cena 30 zł.
Wiktor Słepanow: WIANEK NA FALLI MON. Warszawa 1980, s. 278, cena 28 zł.
Przekład poetycki Józef Ożga Michalski: KALEVALA. LSW, Warszawa 1980, s. 721, cena 200 zł.

POMOCNICZE

Praca zbiorowa: HUMANIZM SOCJALISTYCZNY, A OSOBOWOŚĆ CZŁOWIEKA PRACY. KIW, Warszawa 1980, s. 430, cena 100 zł.
Augustyn Chwaleba, Bogdan Moeschke, Ma-

rek Piławski: PRACOWNIA ELEKTRONICZNA. Cz. I elementy układów elektronicznych. WdP. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1980, s. 192, cena 22 zł.

Ewa Jankowska: ŚRODOWISKO RODZINNE A PRZYSTOSOWANIE SPOŁECZNE W WIEKU SZKOLNYM. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1980, s. 195, cena 20 zł.

Irena Jundził: ROLA ZAWODOWA PEDAGOGA SZKOLNEGO. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1980, s. 274, cena 40 zł.

Jan Dziedzic, Jan Remplewicz: KULTURA FIZYCZNA W SZKOLACH I ZAKŁADACH DLA NIEWIDOMYCH I NIEWIDOWIDZĄCYCH. Poradnik metodyczny. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1980, s. 263, cena 46 zł.

ROZNE

Kazimierz Madej: POLSKIE SYMBOLE WOJSKOWE. 1943—1978. Godło, sztandary, order, odznaczenia i odznaki ludowego Wojska Polskiego. MON, Warszawa 1980, s. 191, cena 95 zł.

Marian Kordecki: ZŁOTY STOK, SREBRNA GÓRA. Ossolineum, Wrocław 1980, s. 148, cena 35 zł.

AKT KOŃCOWY KONFERENCJI BEZPIECZEŃSTWA I WSPÓŁPRACY W EUROPIE. KIW, Warszawa 1980, s. 88, cena 9 zł.

M. Salomea Wielkopolska: SZKICE Z WENEZUELI. Ossolineum, Wrocław 1980, s. 211, cena 45 zł.

KOMU POWIERZYĆ SEKRET?

Ujawnianie spraw osobistych jest ważną, a w pewnych sytuacjach niezbędną naszą potrzebą, towarzyszy wszystkim naszym bliskim związkom z innymi ludźmi, służy tworzeniu się tych związków i określa ich żywotność. Człowiek jest bowiem istotą, która dzięki umiejętności mówienia dąży przede wszystkim do słownego kontaktu z innymi ludźmi. Potrzeba tego kontaktu jest szczególnie odczuwalna w sytuacjach, gdy rozważamy istotne dla nas problemy, których sami nie możemy trafnie rozwiązać, bądź jesteśmy przekonani, że nasz sposób ich rozwiązywania nie jest najlepszy. Dobrze się stanie, jeśli będziemy mieli możliwość nawiązania kontaktu z osobami, których opinia jest dla nas ważna lub decydująca. Bywają też i takie chwile, że musimy powiedzieć drugiej osobie coś, co nas gnębi, trapi i boli. Ujawnianie intymnych wiadomości stwarza możliwość porównywania własnych przeżyć, myśli i doświadczeń z innymi. Nabiera to szczególne znaczenia wówczas, gdy dotyczy przeżyć odczuwanych przez nas jako dziwne lub nienormalne. W takich sytuacjach może bowiem nastąpić nie tylko poszerzenie wiedzy o ludziach, lecz także mamy możliwość zaleźnienia podobieństwa do innych i uwolnić się od obaw przed własną nienormalnością.

Podobne sytuacje są ważne przede wszystkim dla ludzi młodych, kiedy w ich życiu pojawiają się doświadczenia mogące budzić niepokój. Ujawniając innym prawdziwą treść swoich sądów i przekonań, mają oni możliwość dowiedzenia się, jakie są reakcje innych ludzi, co pozwoli im na właściwe dokonanie samooceny i poprawi ich samopoczucie. Już do historii należy spostrzeżenie, że źle się czuje człowiek, który nikogo nie wtajemnicza w swój intymny świat. W niektórych wyznaniach religijnych wprowadzono tzw. spowiedź, czyli dzielenie się intymnością z drugim człowiekiem. Czynność tę dyktuje nie tylko aspekt religijny, gdyż — jak zauważa psycholog amerykański, S. Jourard — „każda zdrowa jednostka powinna zwierzyć się ze swoich najintymniejszych spraw przynajmniej jednej wybranej osobie”. Podobnego zdania są także inni psycholodzy humanistyczni.

Ujawnianie własnych odczuć powoduje rozładowanie napięć, które towarzyszą przeżywanym uczuciom. Nie wyrażone uczucia sprawiają, iż współwystępujące z nimi napięcia gromadzą się. Skumulowane napięcia muszą ulec rozładowaniu. Gdy człowiek ujawnia nagromadzone w nim napięcia, jego reakcje emocjonalne mają charakter wybuchowy. W takich warunkach są małe szanse na poddanie ich świadomej kontroli. Szanse te są znacznie mniejsze w przypadku ludzi młodych, o nie ukształtowanych jeszcze procesach hamowania.

Można wtedy zupełnie ulec emocjom, nie kierować się własnym rozsądkiem i utracić kontrolę nad granicami ujawniania siebie. Zdarza się wówczas, że robimy lub mówimy coś, czego byśmy normalnie nie wyrazili. Często bywa tak, że nagłe wyrażanie długotrwałe hamowanych uczuć nie jest odpowiedzcią na to, co dzieje się na zewnątrz nas. Szukamy bowiem okazji lub stwarzamy pretekst, by je wyładować, gdyż czujemy taką potrzebę. Prowokujemy więc osoby z otoczenia do zachowania, które

przynajmniej częściowo usprawiedliwiałoby naszą agresywną reakcję. Tak więc ukrywanie swoich przeżyć, osobistych doświadczeń i myśli o charakterze intymnym wywołuje, zwłaszcza u młodego człowieka, napięcie, stany frustracyjne i zachowanie agresywne, powodujące obustronny brak zadowolenia z kontaktów z otoczeniem, a w konsekwencji może prowadzić do trwałego nieprzystosowania społecznego osoby zamykającej się w sobie i odbić się niekorzystnie nawet na jej zdrowiu.

W ujawnianiu siebie należy zachować jednak rozsądny umiar, pamiętając o tym, że zarówno ukrywanie swoich przeżyć i pragnień, jak też nadmierne, nierozważne manifestowanie ich w stosunku do niesprawdzonych osób, może być dla człowieka otwierającego się szkodliwe. Brak wybiórcości zarówno w doborze osoby odbierającej zwierzenia, jak też w zakresie ujawnianych treści pociąga za sobą ryzyko dotarcia intymnej informacji do niewłaściwych osób i narażenia się na eksploatację z ich strony.

Szczególnie okresowi szkolnemu w życiu młodego człowieka towarzyszy nagromadzenie problemów, których trafne rozwiązanie leży często poza indywidualnymi możliwościami ucznia. Są to wewnętrzne rozterki moralne, polityczne i społeczne, wynikające z porównywania zdobywanej w szkole wiedzy teoretycznej z nabywanym poza nią doświadczeniem życiowym. Większość młodych ludzi nabywa, najczęściej metodą prób i błędów, po latach umiejętności właściwego porozumiewania się z innymi. Często błędy te są dość bolesne i pozostawiają trwałe ślady w psychice. Są jednak i takie nieodosobnione przypadki, że zanim człowiek zdąży poprawnie ułożyć stosunki z otoczeniem, wcześniej popadnie w kolizję z nim i wtedy jest bardzo trudno znaleźć drogę wyjścia z coraz bardziej komplikującej się sytuacji. Powrót do normalnego, przynoszącego zadowolenie jednostce i otoczeniu życia, jest możliwy w tym przypadku tylko z pomocą innego człowieka.

W ostatnich latach obserwujemy coraz bardziej postępujące odhumanizowanie procesu nauczania i wychowania. Podczas gdy zdrowie fizyczne uczniów jest w jakimś stopniu zabezpieczane niezbędną opieką lekarską, to ich stanem psychicznym w sposób zorganizowany niemalże nikt się nie zajmuje, choć spostrzegamy, że w odniesieniu do społeczeństwa XX wieku nie zawsze sprawdza się stare przysłowie: „w zdrowym ciele zdrowy duch”. Gwoli wyjaśnienia dodam, że wychowawca, nawet dysponujący niezbędną wiedzą psychologiczną, nie jest w stanie prowadzić skutecznej działalności terapeutycznej z uwagi na to, że relacja „uczeń-nauczyciel” uniemożliwia pojawienie się w ich stosunkach interpersonalnych całkowitej otwartości. Pracy tej nie może także skutecznie wykonać nie posiadający stosownej wiedzy psychologicznej i odpowiednich predyspozycji osobowych pedagog szkolny.

Biorąc pod uwagę istniejącą sytuację, proponuję, aby nad właściwym rozwojem psychicznym uczniów, obok rodziców i nauczycieli, czuwał dobrze przygotowany do pełnienia tej funkcji psycholog, którego fachowa, w porę okazana pomoc regulowała by poprawnie stosunki interpersonalne w szkole i który poprzez odpowiednie zabiegi psychoterapeutyczne byłby w stanie skutecznie minimalizować liczbę uczniów nieprzystosowanych. Człowiek z natury jest dobry, tylko życiowe okoliczności powodują, że u niektórych jednostek pojawiają się nie akceptowane społecznie zachowania i tworzą się bariery utrudniające im powrót na właściwą drogę. Właśnie zwierzenie się prowadzi do pokonywania tych barier.

Zanim jednak uczniowie zostaną objęci stosowną opieką psychologiczną, problematyką zwierzania się warto już dziś szerzej zainteresować ludzi zajmujących się wychowaniem. Umiejętne stymulowanie procesem zwierzania się, prowadzone w środowisku szkolnym może okazać się ogromnie skutecznym środkiem w zapobieganiu niepowodzeniom szkolnym.

EUGENIUSZ PŁASZCZYŃSKI

KTO DO MAROKA?

Ministerstwo Oświaty i Wychowania — Departament Kadr i Spraw Socjalnych prowadzi dodatkowy nabór kandydatów do pracy w Maroku, nauczycieli matematyki, fizyki z chemią, biologii i nauk technicznych.

Warunkiem podjęcia pracy jest dobra znajomość języka francuskiego oraz co najmniej 5-letni staż pracy. Zainteresowani powinni zgłaszać swoje kandydatury za pośrednictwem właściwych kuratorów oświaty i wychowania, które są w posiadaniu

niem szczegółowych wymogów związanych z wyjazdem do pracy za granicą w charakterze nauczyciela. Jednocześnie MOiW informuje, iż Centralny Ośrodek Szkoleniowy Resortu Oświaty i Wychowania, Warszawa, ul. Nowowiejska 5 organizuje dla osób nie znających języka w stopniu pozwalającym na prowadzenie w nim zajęć — kursy doskonalenia na terenie Warszawy i w przypadku większej liczby zgłoszeń w innych miastach wojewódzkich. Zainteresowani powinni przy zgłoszeniach do wyjazdu za granicę zadeklarować chęć udziału w tych kursach. Kursy odbywają się za odpłatnością.

Termin zgłoszeń upływa 15 marca 1981 roku. Wyjazd grupy nauczycieli planowany jest od 1 września 1981 roku.

POJECHAĆ DO HARBUTOWIC

W ubiegłym roku został oddany do użytku piękny ośrodek wypoczynkowo-wczasowy ZNP w Harbutowicach. W wygodnych i nowoczesnie wyposażonych pokojach wypocząć można zarówno w lecie, jak i w zimie. Pełny koszt utrzymania

— 180 złotych dziennie. Bliższych informacji udziela kierownictwo ośrodka. ADRES: Ośrodek Szkolno-Wypoczynkowy ZNP w Harbutowicach koło Międzybuzia; telefon: Sułkowiec — 2. Dojazd autobusami z Krakowa w kierunku Sucheja, Żywca, Myślenic.

NA FUNDUSZ IM. ROBOTNIKÓW WYBRZEŻA

Inicjatywa Rady Naczelnej ZNP utworzenia Narodowego Funduszu Pomocy dla Dzieci i Młodzieży im. Robotników Wybrzeża spotkała się z żywym zainteresowaniem naszego społeczeństwa, szczególnie nauczycieli, którzy — jak zawsze bywało — zgłosili gotowość udzielenia wsparcia dla solidarnościowej akcji społecznej. Oto apel grupy nauczycieli z Ostrowa Wielkopolskiego:

„Sekcja Plastyczna Rady Zakładowej ZNP w Ostrowie Wielkopolskim swraca się z gorącym apelem do wszystkich środowisk twórczych nauczycieli i działaczy kulturalno-artystycznych ZNP o materialne poparcie inicjatywy Rady Naczelnej ZNP w sprawie utworzenia Narodowego Funduszu Pomocy Stypendialnej imienia Robotników Wybrzeża.

Sekcja proponuje między innymi zorganizowanie aukcji prac plastycznych, z której dochód przekazany byłby na wymieniony fundusz. Sek-

cja Plastyczna ZNP w Ostrowie Wielkopolskim zebrała już od swoich członków 30 prac plastycznych. Uzyskane środki ze sprzedaży tych prac przekaże na wspomniany fundusz.

Na konto funduszu napływają wpłaty od osób prywatnych i instytucji. Poniżej zamieszczamy listę ofiarodawców.

Stanisław Borkowski ze wsi Dosali koło Nowego Targu — 100 zł; Janusz Maleta z Krapkowie — 150 zł; Stanisław Markowski z Mławy — 500 zł; Władysław Zajewski z Gdańska — 500 zł; NSZZ „Solidarność” przy Zakładzie Wydobywstwa i Przemiale Łupka w Jarnettówku — 1200 zł; Pracownicy Zespołu Szkół Budowlanych w Bochni — 810 zł.

Składając wszystkim ofiarodawcom serdeczne podziękowanie, przypominamy numer Konta Funduszu Pomocy Stypendialnej im. „Robotników Wybrzeża”: NBP III Oddział Warszawa: 1036-9595-132.



RADIO DLA SZKÓŁ I NAUCZYCIELI

(1-11.1981 r.)

Niedziela — 1 lutego, godz. 10.00: KLUB MŁODYCH MIŁOŚNIKÓW MUZYKI — aud. dla młod. „Koncerty Felksa Mendelssohna-Bartholdy'ego”, stereo; godz. 12.05: TEATR KLASYKI DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ: „Na imię mi było Krzysztof...” (poezja K.K. Baczyńskiego); godz. 13.10: LUB OLIMPIJCZYKÓW (jęz. polski).

Poniedziałek — 1 lutego, godz. 8.10: Dla kl. VIII (wych. obywatelskie) — „Następcy Gutenberga”, z cyklu „Kim będę”; godz. 9.00: Dla kl. II (matematyka) — „W prostym kącie prostokąta”, z cyklu „Malowane liczby, magiczne zagadania” (powt. godz. 13.00); godz. 10.00: Dla kl. V (jęz. polski) — „Jak by to powiedział”, z cyklu „Mój język”.

Wtorek — 1 lutego, godz. 9.00: Dla kl. II-III (muzyka) — „Zagadki muzyczne”, z cyklu „Gło-

sy i dźwięki” (powt. godz. 13.00); godz. 9.40: Dla przedszkoli — „Do góry nogami”, z cyklu „Słońce i deszcz”; godz. 10.00: Dla kl. VI (jęz. polski) — „Rok polski”, montaż lit. z cyklu „Spotkanie z poezją” godz. 21.50: NURT (filozofia) — „Antropotwórczy charakter pracy” (premiera).

Sroda — 4 lutego, godz. 6.10: NURT (filozofia) — „Antropotwórczy charakter pracy” (powt. z 3.II); godz. 8.10: MAM 6 lat (cykl językowy) — „Głoska do głoski”; godz. 9.00: Dla kl. I (muzyka) — „Białankowe zawody”, z cyklu „Abecadło z pięciolinią” (powt. godz. 13.00); godz. 10.00: Dla kl. VII (historia) — „Ostatnie dni powstania”; godz. 21.50: NURT (nauki polityczne) — „Aktualne problemy polityki społeczno-gospodarczej Polski” (premiera).

Czwartek — 5 lutego, godz. 9.00: Dla kl. III-IV (środkowo społeczno-przyrodnicze) — „Rybnym na ratunek”, słuch. z cyklu „W leśniczówce” (powt. godz. 13.00); godz. 10.00: Dla kl. VIII (jęz. polski) — „Ocalić od zapomnienia” z cyklu „Spotkanie z poezją”.

Piątek — 6 lutego, godz. 6.10: NURT (nauki polityczne) — „Aktualne problemy polityki społeczno-gospodarczej Polski” (powt. z 4.II); godz. 9.00: Dla kl. IV (wych. muzyczne) — „Na krakowską nutę”, z cyklu „Posłuchaj z nami”; godz. 9.40: Dla przedszkoli — „Cztery wrony”, aud. sł. muz. z cyklu „Wesołe przedszkole”; godz. 10.00: Dla kl. VII (wych. obywatelskie) — „Zbiory, pamiętki, wspomnienia”; godz. 13.00: MAM 8 LAT (cykl językowy) — „Głoska do głoski” (powt. z 4.II g. 8.10).

Sobota — 7 lutego, godz. 8.30: SZKOŁA WSPÓŁCZESNA — aud. dla nauczycieli.

POLSKIE RADIO ZASTRZEGA SOBIE MOŻLIWOŚĆ ZMIAN W PROGRAMIE

Zmarł

Kol. ZBIGNIEW TROCZEWSKI

doktor filozofii, magister filologii polskiej, zasłużony nauczyciel — wykładowca literatury w szkole średniej. Swoją wielką szczerością i serdecznością w kontaktach z kolegami i wychowankami uzyskał ich ogromną wdzięczność i szacunek. Zmarł za wybitną działalność pedagogiczną, kulturalną i turystyczno-krajoznawczą odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP oraz wieloma innymi odznaczeniami.

Cześć Jego Pamięci!

Zmarła

Kol. HELENA BIAŁOLECKA

zasłużony pedagog wychowania przedszkolnego, aktywny działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego, była bojownicza Szarych Szeregów i więzień wielu obozów koncentracyjnych, człowiek wielkiego serca, żył z nami koleżanka, pedagog z zamiłowaniem i wykształceniem, odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i innymi odznaczeniami państwowymi oraz Złotą Odznaką ZNP.

Cześć Jej Pamięci!

Zmarł

Kol. HENRYK OKOPIŃSKI

wieloletni nauczyciel i wychowawca dzieci głuchych, inspektor szkolny i nauczelnik KOS w Szczecinie, inspektor w Ministerstwie Oświaty, profesor i wicedyrektor Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej, zasłużony, wybitny surdopedagog, aktywny działacz Krajowej Sekcji Szkolnictwa Specjalnego, autor wielu publikacji z zakresu wychowania dzieci głuchych, odznaczony Tytułem Honorowym „Zasłużony Nauczyciel PRL”, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Odznaką Gryfa Pomorskiego.

Cześć Jego Pamięci!

Zmarł

Kol. JÓZEF GRABOWSKI

wieloletni zasłużony nauczyciel Technikum Budowlanego nr 1 im. Zdzisława Maczyskiego w Warszawie, zasłużony działacz ZNP, długoletni prezes ogniska, redaktor „Młodego Zawodowca”, członek Zarządu Sekcji Szkolnictwa Zawodowego, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP, Złotą Odznaką Honorową m.st. Warszawy.

Cześć Jego Pamięci!

PRACOWNICY POSZUKIWANI

GMINNY DYREKTOR SZKÓŁ
w TRZCIŃSKU ZDROJU

zatrudni od zaraz

w szkole Podstawowej w GÓRLICACH nauczyciela języka polskiego z wykształceniem wyższym. MIESZKANIE ZAPEWNIONE. K 162

GŁOS NAUCZYCIELSKI

REDAGUJE ZESPÓŁ: Marzena Bauman, Danuta Bukalowa (kierownik działu listów i interwencji), Hugon Bukowski, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski (redaktor techniczny), Zenobia Miller, Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Hanna Polska-Kiewicz, Alicja Raczewicz (kierownik działu związkowego), Krystyna Rogalska (kierownik działu szkolnego), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Halina Szymanczak, Henryka Witalewska (kierownik działu kultury i wychowania), redaktorzy graficzni: Józef Olejarka, Jan Rocki. Kierownik administracyjny — Aniela Pawlak, korekta: Irena Kościelniak, Krystyna Basik, Zdzisława Jedlińska. Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30.

Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego ul. Wiejska 12, 00-490 Warszawa Tel. 26-24-11 wew. 32 lub 89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: reklama i ogłoszenia handlowe — 41 zł za 1 cm kw., ogłoszenia urzędowe, komunikaty — 45 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 12 zł za wyraz. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauczyciel wychowania fizycznego (wyższe zawodowe) poszukuje pracy. Warunek: samodzielne mieszkanie rodzinne. Oferty: Wydawnictwo Współczesne, Biuro Ogłoszeń, 00-490 Warszawa, Wiejska 12, dla nr. 9

Absolwentka pedagogiki specjalnej (rewalidacja) podejmie pracę w placówce specjalnej lub szkole podstawowej (przedmioty humanistyczne). Warunek: mieszkanie i łobek. Oferty: Anna Czuchnowska-Ambicka, 55-100 Trzebnica, ul. Przędowników Pracy 6 m. 6.

GŁOS NAUCZYCIELSKI

do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następny: do 10 marca, na II kwartał roku bieżącego: do 10 czerwca, na III kwartał i II półrocze roku bieżącego: do 10 września, na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty kwartalnie 39 zł; półrocznie 78 zł; rocznie 156 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziału RSW — w urzędach pocztowych. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zniżką cen wysyła się za granicę przysyłając RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Prenumeratę ze zniżką cen wysyła się za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Sprzedaż egzemplarzy zdezaktualizowanych na uprzednie pisemne zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, a w razie publikacji zastrzega sobie prawo ich skracania.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Nowogrodzka 34/35, 02-017 Warszawa.

Nr indeksu 35823. Zam 157. L-112, L-124



FRASZKI

O PEWNYM OBRAZIE

Gdy pierwszy raz spojrzaleś,
Oniemiałeś zrazu:
Takie były cudowne...
Ramy do obrazu!

NIE MA ŚMIAŁOŚCI

Nie mam śmiałości
Holdować mierności!

Nie śmiem bić czołem
Przed byle matolem

I nie mam ochoty
Czczyć głów do pozłoty.

CNOTA PRAWDZIWA I FAŁSZYWA

„Prawdziwa cnota
krytyk się nie boi”.
Fałszywa tym bardziej.
Za nią siła stoi.

Wiesław Sienkiewicz

NIK-t

Myśl taka spędza
Iksowi sen z powiek:
— Czy też NIK-t
się „o tym” nie dowie?

SZCZYTY

Bywają szczyty głupoty
lecz jak uczy życie
można także spotkać
i głupotę na szczycie.

Wiesław Czermak

WIERZĄC PRZYSŁOWIU

„Nie ma złego
co na dobre by nie wyszło!”
— Możemy zatem liczyć
na lepszą przyszłość(?)

Józef Witkowski

LASKA PAŃSKA

Po forach
jest pora
na: fora
ze dwóra!

UBOCZNE SKUTKI EMANCYPACJI

Są do rąk kobiecych
pretendenci tacy,
co proszą wyłącznie
o ręce do pracy.

Jerzy Leszczyński

MYŚLI TAKIE SOBIE

Uzbrojonego w argumenty tylko argumentami
można rozbroić.

Wprowadzenie w błąd jest najczęściej gratisowe,
natomiast wyprowadzenie z błędu drogo kosztuje.

Wybrał złoty środek. Złoto zawsze ma swoją
wartość.

Józef Bulatowicz

Dlaczego stale reformuje się złe programy, za-
miast wreszcie zaprogramować dobrą reformę?

Najłatwiej „czepiać” się szeregowca, bo on ma
bulawę w tornistrze, a nie... w rękę.

Dla siedzącego „jak mysz pod miotłą” nie jest
istotne, czy jest to miotła stara, czy już nowa.

Bywa wielu dawców słowa, tylko nie zawsze...
honorowych.

Wiesław Czermak

Tak dalece przyzwyczailiśmy się
do podziału na odrębne światy re-
sortowe, że ów rozbrat wydaje się
niektórym zupełnie normalny. Wiadomo: sprawy kultury — to resort
ministra Tejchmy, oświata — to do-
mena ministra Kruszeńskiego. Jasne
to i uporządkowane, odpowied-
nie departamenty, działy, nazwy,
programy.

Wszystko, jak trzeba i należy —
tylko od czasu do czasu ktoś szuka-
jący dziury w całym zapytuje: a
edukacja kulturalna społeczeństwa,
całego społeczeństwa, szczególnie
zaś jego najmłodszych obywateli,
czyja to domena, którego resortu,
tego z Krakowskiego Przedmieścia
czy też z Alei I Armii Wojska Pol-
skiego — a może jeszcze jakiegoś
innego?

Nie jest to, niestety, pytanie re-
toryczne. Wiedzą o tym dobrze nau-
czyciele-zapałenci, którym są szcze-
gólnie bliskie problemy związane z
wychowaniem przez sztukę i którzy
usiłują robić to i owo, by kontakt
młodych z Modiglianem, Szajną i
Pendereckim był możliwie częsty i
głęboki. Odczuwają skutki tego fak-
tu również inicjatorzy i organizato-
rzy takich imprez, jak choćby poz-
nańskie Biennale Sztuki dla Dziecka
czy też — by powołać się na
przykład dobrze znany naszym czy-
telnikom — nauczycielskiego Kon-
kursu Żywego Słowa im. prof. Ze-
nona Klemensiewicza, a więc im-
prez, gdzie konieczne jest spotkanie
tych dwu, podzielonych skrupulat-
nie na resorty, światów.

Nie ma co ukrywać — kultura i
oświata (rzecz jasna, myślę ciągle o
resortowych odpowiednikach tych
określeń) nie przepadają nawzajem
za sobą: oświata utrzymuje, że kul-
tura dość daleka jest pedagogika i
jej główne współczesne cele, a kolei
zaś kultura sądzi, iż oświata niezbyt
się orientuje w skomplikowanych
problemach sztuki i pragnie z niej
czerpać jednostronnie tylko w ce-
lach dydaktycznych.

Krótko mówiąc — mariaż kultu-

Bronimy wszyscy, jak możemy
sportu, w tym szkolnego, ale fakty
są bezwzględne i budzą niepokój.
W wielu szkołach nie ma sprzętu, w
salach coraz ciasniej. Zamiast polep-
szania się warunków pogarszają się
one tak gwałtownie, że — jak twier-
dzi wielu z Was — fikcja zastępuje
właściwą robotę sportową. Pływać
nie ma gdzie. Regiony, w których
planowano budowę kąpielisk, by
dzieci mogły osiąść tę umiejętność,
a tym samym ustrzec się przed tra-
gediami utonięć — z braku możliwo-
ści skreśliły te pożądane inwestycje.
Nie przybywa boisk, choć wskazuje
się, iż z Totalizatora Sportowego pły-
ną na ten cel złotówki. Sami dobrze
wiecie, jak z tym jest w praktyce.

W polityce władz sportowych cze-
piających się rozpaczliwie ostatniej
deski ratunku i chcących zdobyć
środki na rozwój kultury fizycznej,
szkolne wychowanie fizyczne zajmuje
odległe miejsce. Fakt, iż mówi-
się o jego ważności, niczego jeszcze
nia załatwia. Zupełnie katastroficznie
sprawa wygląda z edukacją Waszych
następców, nauczycieli wf. Coraz
mniej chętnych do zdobywania tego
zawodu sprawia, że wyższe uczelnie
wychowania fizycznego, zamiast ich
kształcić, zrobiły unik i powołały
przeróżne wydziały: trenerskie, dla
potrzeb turystyki, rehabilitacyjne
i Bóg wie, co tam jeszcze. Ktoś pa-
rający się statystyką doszedł w swo-
jej pracy analitycznej do wniosku, że
nauczyciele wf się starzeją (co samo
w sobie nie brzmi pejoratywnie, bo
któż z nas tego nie dożyje), a następ-
cy nie ścigają się do zajęcia ich, czy-
li Waszych, miejsc (co już mocno
niepokojące).

Plące też pozostawiają wiele do
zyczenia i odstraszaają zamiast przy-
ciągać do zawodu. Sponiewierano coś
takiego, jak profesja instruktora
sportowego, wykreślono ją z rejest-
ru, jakby była jakąś zaraza. Tymcza-
sem powszechnie wiadomo, ile do-
brego dla sportu, w tym szkolnego,
zrobili instruktorzy, którzy w osta-
tnich latach stali na straży czysto-
ści i powszechności kultury fizycz-
nej. Wielu pracowało bezinteresown-
ie, nie biorąc grosza za szkolenie

NIEPOKOJE

TESKNOTA

ZA

LUNACZARSKIM

HENRYKA WITALEWSKA

ry z oświatą nie układa się u nas
najlepiej. Jedno — sobie i drugie
— sobie. Jak gdyby możliwe było
kształtowanie bogatej osobowości
człowieka bez udziału w tym dziele
Sofoklesa, Rafaela i Wajdy! Jak
gdyby autentyczny głęboki kontakt
z kulturą nie miał żadnego związku
z systemem szkolnym i tym, co on
niesie!

Cóż zatem czynić w owym arcylo-
gicznym i uporządkowanym resor-
towym świecie? Jak wyjść z tej prze-
dziwnej separacji, która tylko od ak-
cji do akcji jest przerywana i to na
ogół raczej anemicznymi poczyn-
niami?

Czyżby rzeczywiście nie pozosta-
wało nic innego, jak tęsknota za
kimś takim, jak Anatol Lunaczarski — ów niezwykle komisarz oświa-
ty działający w tak wyjątkowych
warunkach, a podkreślający, mimo
wszystko, konsekwentnie: „pełnia
życia to piękno”. Stapiający w jedno
sztukę, szerzej — kulturę z oświatą
i wychowaniem, z kształtowaniem
nowego człowieka. Przekonany, że
rewolucja oświatowa musi się doko-
nywać równocześnie z rewolucją
kulturalną i przekonanie to konse-
kwentnie realizujący. Interesujący
się przez cały czas bardzo żywo poe-
zją, teatrem, plastyką, redagujący
wiele czasopism, piszący dramaty.
Ceniący wysoko nowatorstwo Maja-

kowskiego, współpracujący z Meyer-
holdem, lansujący Wachtangowa i
Tajrowa, zabiegający o edycję dzieł
Dostojewskiego, zapraszający do Mo-
skwy Isadore Duncan...

I oto jak na zamówienie „Wiedza
Powszechna” — w kolejnym tomiku
interesującego cyklu „Myśli i ludzie”
— przypomina tę bogatą, renesan-
sową postać. To dobrze, że przypomi-
nają, że właśnie teraz, gdy w wielu
środowiskach mówi się o szczególnej
troską o edukacji humanistycznej i
kulturalnej społeczeństwa oraz o lu-
kach, jakie istnieją u nas w tej
dziedzinie. I gdy jednocześnie — na
przekór owej trosce — słychać, że
przy pierwszych przymiarkach doty-
czących zmian programowych (w
związku z rezygnacją z dziesięciolat-
ki) podnosi się przede wszystkim
kwestię znacznej redukcji przedmio-
tów i programów poświęconych
sztuce.

Zwracam uwagę na ten fakt, nie
dlatego, iż zupełnie nie rozumiem
potrzeby ograniczania materiału z
poszczególnych przedmiotów i zbro-
dnia wydaje mi się zmniejszanie
liczby godzin muzyki czy plastyki.
Piszę o tym jedynie po to, by zwró-
cić uwagę na sposób myślenia o roli
sztuki w wychowaniu młodego czło-
wieka, myślenia, które wydaje mi
się wielce niepokojące. Czy można bo-
wiem — przy takim myśleniu i jego
praktycznych następstwach, przy
ewentualnym ograniczeniu szkolnej
edukacji estetycznej, determinującej
przecież dalsze kontakty ze sztuką
i tym wszystkim, co ona za sobą nie-
sie — realizować w pełni główny
cel naszego ustroju, którym jest peł-
ny i wszechstronny rozwój osobowo-
ści, co zresztą akcentują wszystkie
bez wyjątku programy szkolne? Chyba, że nadal ma obowiązywać za-
sada: deklaracje sobie, a praktyka
sobie.

Myśląc o tym wszystkim, trochę
trudno uwierzyć, że ktoś taki, jak
Anatol Lunaczarski, istniał napraw-
dę...

przed META

BEZ NAS?

MIECZYSLAW BILSKI

i selektywne poszukiwania narybku.
Z tym rzemiosłem ktoś chciał skoń-
czyć i skończył. Jedenaście tysięcy
instruktorów wyrzucono za burtę.
A to przecież spośród Was rekruto-
wali się owi instruktorzy, to Wy na
różnych zgrupowaniach szkolenio-
wych i obozach zdobywaliście instru-
ktorskie kwalifikacje. Nie ma Was,
nie ma małego sportu, pozostaliście
w rezerwie bez frontu do pracy.

Nie jest moją intencją dociekać,
dlaczego tak się stało. Powiem krótko:
zbiurokratyzowana kultura fi-
zyczna postawiła na menażerów i —
odcinając się od ruchu społecznego
— przekreśliła społeczników.

Coraz trudniej o to, by wracali na
swoje posterunki. Nie ufają oni ni-
komu, nie wierzą w powodzenie od-
nowy. To prawda, że idzie ona po-
woli, jak krew z nosa, że programy
nikt jeszcze nie widział. Czynnione
próby są chybione. Brak środków
nie pozwala na stworzenie rzecz-
owego planu rozbudowy sportu opar-
tego na społecznej działalności, ze
społecznikami w roli głównej.

Kto wobec tego udźwignąć ma ten
ciężki wór ze sprawami do załat-
wienia? Kto weźmie w swoje ręce
ster statku pod nazwą „sport szkol-
ny”?

Chodzi mi po głowie taki pomysł.
Chciałbym, aby w nierozpoczętej de-
bacie na ten temat udział wzięli
wszyscy nauczyciele wychowania fi-
zycznego, Wy, koledzy! Forum do du-
skusji mógłby być przecież Wasz li-
czebny, silny Związek — ZNP. Co
Wy na to? Co na to jego kierowni-
ctwo? Na około dziesięć tysięcy nau-

czycieli wf można postawić. Wierzę,
iż przedstawicielstwo tej interesują-
cej i dynamicznej grupy zawodowej
mogłoby wiele zdziałać. Oczyma wy-
obraźni widzę wielu z Was, którzy
mają pod ręką mnóstwo pomysłów,
mogłoby postulować rozwiązania do
załatwienia, by sport zamiast się co-
fać, przynajmniej zatrzymał się na
chwile i wkrótce ruszył do przodu.

Znam człowieka, któremu te spra-
wy szczególnie leżą na sercu i który,
jak Rejtan — tam, gdzie może —
walczy o lepsze jutro szkolnego wy-
chowania fizycznego. Nazwisko? Pro-
szę bardzo: prof. Roman Trzeźniow-
ski z warszawskiej Akademii Wy-
chowania Fizycznego. Jest wiernym
czytelnikiem „Głosu Nauczycielskie-
go”, piastuje wiele godności. Mię-
dzy innymi przewodniczy Radzie Na-
ukowej Kultury Fizycznej przy Pol-
skiej Akademii Nauk. Z pewnością,
jeśli zostałby zaproszony, byłby ed-
nym z bardziej aktywnych uczestni-
ków debaty.

Szczególnie ważki temat stanowi
ochrona zawodu nauczyciela wycho-
wania fizycznego. Moglibyście o tym
sporo powiedzieć, tym bardziej, że
obecna sytuacja, jak powiedzieliśmy
wyżej, nie jest dla Was zbyt korzy-
stna. W szkole jakoś sobie radzicie,
ale przecież wykorzystanie Was do-
tyczy również społecznych pasji, ja-
kich Wam nie zbywa, oddania dla
całego ruchu sportowego.

Można się powołać na największe
pedagogiczne autorytety, które fun-
kcje wychowania fizycznego i sportu
wiązały z całym procesem wycho-
wawczo-edukacyjnym. Hasło głosi się
obecnie nazbyt dużo. Cóż z tego, kie-
dy praktyka mocno się z nimi roz-
mija. Mówienie nie zastąpi progra-
mu, a ten z kolei niczego nie załatwi
bez konkretnej polityki rozwojowej
w sporcie.

Spróbujmy więc wypowiedzieć się
w tej sprawie. Sejm zażądał od władz
sportowych dalekosiebnego planu
rozwoju powszechnej kultury fizycz-
nej. Trudno sobie wyobrazić, by w
przygotowaniu tego ważnego doku-
mentu zabrakło Was. Włączyć się,
a młodzież będzie Wam wdzięczna.